

PRZEDPŁATA

Z przesyłką pocztową w Petersburgu i na prowincję w Cesar. i Król.: rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 kop. 50. Zagranicą: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwart. rs. 3, czyli gold. 16, 8 i 4, wiersz 24, 12 i 6, franków 20, 10 i 5. Dotychczas po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Doniesienia w tekście) po 30 kop. Numery pojedyncze po kop. 20. Za zmianę adresu k. 20. Za dołączenie ogłoszeń po rs. 36 od każd. ark. ogłos. w 6,000 egz.

KRAJ

A D R E S

Redakcyi i Administracyi: Plac Wielkiego Teatru, 10. Biuro otwarte od g. 11 rano do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesujące do dr. od g. 11—12 rano. Warszawskie agencja «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senatorska 20), przyjmują ogłosz. z Król. zagr., przedpłata zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju» dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń w Lwowie, Krakowie i Poznaniu w szacunkowych kwotach.

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

Nr. dzisiejszy, ostatni z r. b., wychodzi o trzy dni wcześniej niż zwykle, — z tego powodu niektóre z działów bieżących nie mogły być odpowiednio uzupełnione. Spis rzeczy za drugie półrocze r. b. dołączony zostanie do przyszłego, 1-go N-ru «Kraju».

TREŚĆ N-ru 52.

Artykuł wstępny: Zniesławienie i potwarz w druku. Listy do redaktora «Kraju».

Korespondencje «Kraju»: Z Paryża, p. Zyzmę; z Kijowa, p. Lektora.

Sprawy bieżące: Credo młodzieży uniwersyteckiej w Krakowie.

Dział polityczny: Z politycznego świata Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.

Z Tygodnia. Z opłatkami. Ziemię i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Książka petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. Kronika powszechna. Doniesienia.

Dział ekonomiczny (Przegląd. Sprawozdanie giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny: rolnictwo; cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacje; finansowość). **Ogłoszenia.**

Treść «Przegl. Liter.» znajduje się na wstępie niniejszym.

OD REDAKCYI.

Z dniem 1 stycznia 1887 r. wstępuje Kraj w szósty rok swego istnienia. Trybun lat poprzednich nie mamy też i obecnie zamiaru wyszczególniać, jakie prace literackie i polityczne będziemy drukowali w roku przyszłym, ani które z działów «Kraju» postaramy się podnieść i rozszerzyć. Dla stałego czytelnika «Kraju», który śledził uważnie rozwój jego od chwili powstania po dziś dzień, wystarczyć powinno solenne z naszej strony zapewnienie, że jak dotąd tak i nadal starać się będziemy, ażeby pismo doskonaliło się ciągle i ażeby coraz bardziej odpowiadało szluszynym wymaganiom ogółu czytającej publiczności.

W zakresie zadań pisma, na głównym planie stawiamy **dział informacyjny**. Dokładamy usilnych starań, ażeby żaden fakt z życia społecznego, w jakiegokolwiek dziedzinie i sferze, nie był pominięty, ażeby w «Kraju» jak w zwierciadle odbijało się oblicze społeczeństwa, o ile możliwości najsumienniejszemu zarejestrowanym wyrazem jego przekonań, uczuć, prac i dążeń. Rozumie się zaś samo przez się, że pod informacyjnością tą bieżącą nie rozumiemy i nie rozumieliśmy nigdy surowego jedynie materiału sprawozdawczego, którym nas obdarza z każdym dniem rozszerzające się koło współpracowników naszych i przyjaciół pisma. Materiału tego bowiem nie

przestaniemy komentować i objaśniać, zgodnie z przekonaniami redakcyi.

Utworzony w r. b. **Przegląd literacki**, jako dodatek do «Kraju», dąży w dziedzinie ruchu literackiego do tego samego celu, do którego zmierza «Kraj» w dziale społecznym, politycznym i ekonomicznym, notując i wyświetlając i w tej także dziedzinie życia, bardzo dziś u nas ważnej, wszystkie jej, ogół czytelników obchodzące mogące objawy.

Jak dotychczas, tak i nadal «Kraj» uważnie i starannie zdawać również będzie sprawę z działalności państwowej, oraz z różnorodnych objawów życia rosyjskiego w jego rozwoju społecznym, ekonomicznym i umysłowym.

Wszyscy noworocznymi prenumeratorzy «Kraju» otrzymają bezpłatnie w oddzielnym dodatku, drukującą się obecnie powieść M. Bałuckiego z życia autonomizacyjnego Galicji p. t. «Pan burmistrz z Płidówki».

Szanownych naszych korespondentów, stałych i przygodnych, najuprzejmiej upraszamy o wyraźne, czytelne pisanie łaskawie nadsyłanych nam opracowań lub za wiadomości; we francuzkiej bowiem drukarni, w której «Kraj» się drukuje, pracują przeważnie nie-polacy, nie znający należycie języka polskiego. Przy przesyłaniu korespondencji i listów upraszamy także o łaskawe uwzględnianie następujących warunków: ażeby rękopisy pisane były tylko na jednej stronie papieru, z szerokimi odstępami pomiędzy wierszami i z marginesem dość znacznym. Nadto, dokładny adres korespondenta (dla wiadomości redakcyi), jest niezbędnym.

Przedpłata pozostaje ta sama:

	w Petersb. i na prow. w Ces. i Król.	Zagranicą (opłata w mon. zagr. podana jest w nagłówku pisma).
Rocznie	rs. 10	rs. 12
Półrocznie	» 5	» 6
Kwartalnie	» 2 k. 50	» 3
Miesięcznie	» 1 » 20	» 1 k. 50.

Przedpłatę od prenumeratorów warszawskich przyjmuje wyłącznie kantor filjalny «Kraju» (Ag. Rajchman i Frendler, Senatorska, 18). Wogóle zaś prenumeratę z prowincji Cesarstwa i Królestwa należy przysłać wprost do Petersburga pod adresem: «Redakcyja «Kraju» въ Петербургъ».

OGŁOSZENIA przyjmowane są w «Kraju» za opłatą 15 kop. od wiersza petita, lub za jego miejsce. Ogłoszenia z Warszawy, Królestwa i zagranicy mogą być przesyłane do «Kraju» *wyłącznie* tylko za pośrednictwem Agencji warszawskiej Rajchman i Frendler.

sób zapatrywania się na rzeczy i stosunki. Uwaga ta dotyczy się nie tylko polityki, od wieków chwiejnej i ruchomej jak fala, ale i takich naprzykład przedmiotów, jak zapatrywania się praktyki sądowej na obrazę honoru drukiem. Dwie były prace prawodawcze, które przed dwudziestu kilkoma laty grunt dla praktyki sądowej, obecnie istniejącej w Cesarstwie rosyjskim, przygotowały, a mianowicie: 1) ustawy sądowe z d. 20 listopada 1864 r., wprowadzone w wykonanie 17 kwietnia 1866 r., które ujawniły, uproszczyły i skróciły postępowanie sądowe, przez co znakomicie zachęciły ludzi na honorze obrażonych do dochodzenia swoich krzywd sądowo, zatem do wyprowadzania tych krzywd w ten sposób na widok publiczny i 2) czasowe prawidła o cenzurze i druku (do dziś dnia obowiązujące), z d. 6 kwietnia 1865. Aczkolwiek wprowadzone przez te przepisy zwolnienia niektórych organów czasopiśmiennictwa i dzieł obywatelskich od prewencyjnej cenzury znalazły zastosowanie tylko w dwu rosyjskich stolicach: Petersburgu i Moskwie, jednak odpowiedzialność dla całej prasy zaczęła się praktykować odtąd wedle typu dla tak zwanych beczennozurów wydawnictw ustanowionego. W dawnym porządku rzeczy za dopuszczenie obrazy honoru, za grube połamanki i nieprzyzwoitości odpowiadał przedewszystkiem cenzor, jako stróż i opiekun moralności publicznej, tak, że dotychczas w praktyce sądowej kwestionowaną jest odpowiedzialność autorów i wydawców, których utwory i pisma podlegały cenzurze prewencyjnej (wyrok senatu w sprawie Granel-Tolstoj 1870 № 12 i Ozmidowa 1877 № 79). W dawniejszych przed 1866 r. wydaniach kodeksu karnego nie było mowy o *zniesławieniu* drukiem, można było dochodzić tylko *potwarzy*, ale istniało dla oskarżonego o potwarz nieograniczone prawo dowodzenia prawdy swoich twierdzeń bez względu, czy potwarz dokonana została ustnie, na piśmie albo w druku. Panowało ogólne prawie w organach prasy przekonanie, że ujawnieniem prawdy nikogo skrzywdzić nie można, że nawet przez skazanie sądowe dziennikarza za zniesławienie, pokrzywdzony nie broni skutecznym swojego honoru. Takie było usposobienie opinii publicznej, kiedy zaczęły funkcjonować dwa, wskazane przez nas ustawodawstwa, którym wypadnie bliżej się przypatrzeć.

Przepisy o cenzurze z d. 6 kwietnia 1865 roku wzięły za wzór z prawodawstwa francuzkiego pojęcie o dyfamacji czyli zniesławieniu, osnute na tem, że honor jest to rodzaj moralnej własności, w której posiadaniu nikt nie powinien być turbowany i uwzględniły zarazem potrzebę, której nie odczuwała publiczność przy prewencyjnej cenzurze, zastąpienia i całkiem usunięcia z druku domowego życia i prywatnych stosunków pojedynczych osób (*la vie privée doit être murée* — powiada jeden z aksjomatów prawa francuzkiego). Dawne przepisy o potwarzy pozostały, lecz obok nich stało specjalne przestępstwo prasowe z art. 1039 kod. karnego: *ogłoszenie dru-*

Petersburg, 24 grudnia r. s.

△ Zmieniają się czasy, a raczej zmieniają się z biegiem czasu obyczaje i spo-

kiem okoliczności, mogących ująć czynić honorowi, godności lub dobremu imieniu osoby prywatnej albo urzędującej, albo towarzystwu lub instytucji (tak zwane *oposorenie*, czyli zhańbienie). Bezwarunkowe odjęcie pociągającym do odpowiedzialności za zniesławienie środka zwanego *exemptio veritatis*, to jest prawa dowodzenia słuszności twierdzenia krzywdzącego, byłoby w najwyższym stopniu dla społeczeństwa szkodliwe, gdyż odjęłoby możliwość już nie ujawniania domowych i prywatnych brudów, ale sądzenia i krytykowania czynów publicznych, działalności nietylko urzędowej w służbie państwowej zostających osób, ale każdego wogóle, kto w przemyśle, nauce, sztuce albo innym ogół obchodzącym zawodzie działał i wpływał na innych i opinii publicznej z tego tytułu podlega. Żadne prawodawstwo nie może premjować fałszu i obfudy ani zamykać ust ludziom w sprawach publicznych, ogół dotyczących. Dowodzenie prawdy twierdzenia dopuszczone więc zostało w sprawach, czynności publicznych człowieka (urzędowych czy społecznych) dotyczących, ale kuse, ograniczone do samych tylko piśmiennych dokumentów i z uchyleniem dowodu ze świadków, chociażby zamaskowanego, chociażby obelżonego w formie pisma. Wskutek współczesnego istnienia w prawodawstwie karnem obu sprzecznych do pewnego stopnia systematów: zniesławienia i potwarz, dany był dochodzącym obrony honoru osobom, wolny wybór między sposobami żądania satysfakcji: dla bardziej delikatnych—akcya o potwarz, dla mniej wybrednych—akcya o zniesławienie. Skazany za zniesławienie mógł się pocieszać, że koniec końców nieprzekonany jest o nieprawdę, więc może cierpić i za prawdę. Skazająca strona mogła nie dbać o tego rodzaju zarzuty: dopiwszy skazania przeciwnika, mogła być pewną, że u ogromnej większości ludzi, zważających tylko na rezultaty i nie wchodzących w subtelne cieniowania winy, uchodzi za stanowczego zwycięzcę. W bardzo wielu przypadkach skarżący, wytaczając akcye na chybił-trafił, sam nie wiedział dokładnie aż do przewodu pierwiastkowego śledztwa, jakimi dowodami rozporządza przeciwnik, więc stawał w skardze oba oskarżenia i z art. 1039 o zniesławienie i z art. 1535 o potwarz i nawet na samej rozprawie, żądając skazania wedle 1535 art. za potwarz, prosił ewentualnie o skazanie za zniesławienie, jeśli oskarżenie o potwarz nie mogło się utrzymać. Z tą płatą praktyka nie może dotąd sobie poradzić i stara się do stanowczego wyboru jednego któregośkolwiek z tych oskarżeń zmusić strony przy samym początku rozprawy sądowej. Nie podlega wątpliwości, że w ogromnej ilości przypadków skarżący dochodzili tylko potwarz i z niechęcią, gdy niemożna było inaczej, stawiali oskarżenie na gruncie zniesławienia.

Publiczność rosyjska mało była przygotowaną do reform zeszłego panowania, całkiem nie nawykła do życia publicznego, do niezależnego i krytycznego orzeczenia sądu. Każde wolne odezwanie się dotykało jako człowieka, każdy krytyczny sąd raził nieprzyzwyczajone uszy ostrością tonu, niezależnie od treści; każdy urząd czuł się obrażonym, że go dyskutowano, fachowi ludzie umjowali się za każdy żart i docinek, za każdą karykaturę. W powietrzu brzęczały piszczące roje podrażnionych miłości własnych, domagających się, aby się sądy za nimi umjowały. Niepodobniestwem było zaspokoić większości tych urojonych i przesadzonych pretensyj, zanim ogół dopasował

się do zmiany zaszłej w warunkach bytu, zanim ludzie zrobili się mniej dbali o to, co o nich drukowano, zanim skóra ich, że tak powiem, zgrubiła i mniej stała się wrażliwą na ukłucia, nie mające cech obrazy honoru. Przysługując konieczność ścisłego rozgraniczenia honoru i miłości własnej, musimy zaznaczyć, że w pierwszych prawie dwudziestu latach funkcjonowania, sądy niebardzo były dysponowane do bronienia skutecznie nawet prywatnego honoru. Prasę uważano za tak ważny czynnik wszystkich reform, że uchodziła za potęgę, której nie godziło się żadną miarą kępować i nawet nadużyciom jej nie śmiano stawiać tamy. W imię rzekomego liberalizmu, pod flagą dobra publicznego, kursowała wolność słowa i swawola. Co mogła zrobić jednostka w walce z przeciwnikiem, który się stowarzyszył z olbrzymem prasy, rozrzucającym codziennie tysiące albo dziesiątki tysięcy zadrukowanych arkuszy papieru? Gdy podano skargę, nim rozpoznana została, olbrzym zgnęć się mógł na skarżącym przez całe miesiące; rzadką skargę uwięził skutek, a nieraz w drugiej instancji zapadły wyrok uchylony był przez senat dla upatrzonego w danym wypadku braku istoty potwarzy, jeżeli nie ze strony autora (zwykle niewiadomego), to ze strony wydawcy i dziennikarza. Bezkarność dziennikarskiej potwarzy doszła, rzecz można, do swojego szczytu w kasacyjnym wyroku 1875, № 571, w sprawie redaktora «Pietierburskich Wiedomości» Watsona i feljetonisty Suworina (dzisiejszego właściciela gazety «Nowoje Wremia»), sądzonych za spotwarzenie dyrektora jednej z kolei żelaznych—Gołubiewa. Miejscowy korespondent zmyślił wypadek, którego całkiem nie było, o tem, jak niby pewien niepopularny dyrektor kolei zgnęć się nad pasażerami z pospólstwa i ich maltretował, ale wpadł na jakiegoś niepoznanego, wysokiego dygnitarza, przed którym płaszczył się potem, błagając prawie na kłęczkach przebaczenia winy. Dziennikarze, którzy ten zmyślony wypadek, zaprawiwszy go pieprzem własnego wyrobu, w feljetonie podali, nie wydali sądowi nazwiska korespondenta, lecz zasłaniali się tem tylko, że będąc w błędzie przez korespondenta wprowadzeni, mimowiednie skrzywdzili skarżącego, zaś potwarz może być tylko dokonywana z zamiarem spotwarzenia i ze świadomością o fałszu rozpowszechnionego, hańbiącego czynu. Senat obronę tę uwzględnił, zaskarżony wyrok uchylił, postawił bardzo ostro zasadę świadomości fałszu w potwarzy, to jest w gruncie, zupełnej bezkarności dziennikarza, który może całkiem zataić źródło swoich informacji i któremu niepodobna dowiedzieć się fałszu świadom. Zdaniem senatu, próżne są obawy o brak wszelkiej obrony prawnej przeciwko obrazom honoru, skoro ustawa o cenzurze 6 kwietnia 1865 r. daje pokrzywdzonemu prawo dochodzić satysfakcji, chociaż nie w formie dowiedzionej potwarzy, to w formie zniesławienia. Taki był prąd, panujący przed laty dziesięć. Dzisiaj panuje już całkiem co innego.

Dziś zdyskretytowany jest dawniejszy liberalizm za swe liczne uchybienia i grzechy. Dziś i dziennikarstwo ścisłe i częściej wypada się rachować za poniewieranie cudzego honoru i imienia. Zwrot nastąpił tak zupełny w całkiem prawie niepraktykowanym dotąd kierunku, w kierunku nietykalności czyjejkolwiek nabytej reputacji, że już nie chodzi o pohamowanie dziennikarskiej swawoli, ale raczej o obronę wolności prasy, nawet wtedy, gdy prasa pełni swój obowiązek publicz-

ny dennicyatora wszelkiego złego *pro publico bono*. W d. 14 paźdz. 1886 kryminalny kasacyjny departament odrzucił kasacyjną skargę nominalnego redaktora gazety «Nowoje Wremia» Fiodorowa, na wyrok izby sądowej petersburskiej, skazującej go za potwarz na trzymiesięczne więzienie. Sprawa była tego rodzaju, że skarżył turecki poddany Berg, zamieszkały w Wiedniu i pełniący obowiązki komisyонера dla przyjezdnych rosyjan i przewodnika. Stały wiedeński korespondent gazety «Nowoje Wremia» opisał bardzo niepochebnie tego cyserone. Berg przyjechał do Petersburga i wytoczył akcye jednocześnie o potwarz i o zniesławienie. Sąd okręgowy skazał redaktora za zniesławienie tylko na karę pieniężną. Berg założył apelację do izby sądowej; przed izbą oskarżony stanął, nie zaopatrzwszy się w żadne dowody, które mógł zebrać i których mógłby skutecznie użyć, zwłaszcza, że Berg żądał odmiany kwalifikacji przestępstwa ze zniesławienia na potwarz, więc wolno było używać przeciwko niemu nawet dowodu ze świadków. Fiodorow bronił się tem tylko, że jako dziennikarz, z rodzaju swoich czynności za potwarz, w zastępstwie swoich korespondentów, odpowiadać nie może. Izba skazała go jednak za potwarz; wtedy w drodze kasacji Fiodorow przedstawił mnóstwo listów i telegramów świadczących jaknajgorzej o Bergu, a złożył jednocześnie jaknajlepsze urzędowe i dyplomatyczne świadectwa o swoim byłym, ale zmarłym korespondencie (Wachtelu). Wszystko to było po niewczasie, senat w istocie rzeczy wchodzić nie może i wyrok izby został utrzymany, mimo wielkiej wątpliwości co do przyniotów i czynów powoda. Dnia 29 października sąd okręgowy petersburski też samą karę (3 miesięczne więzienia) wymierzył przeciwko redaktorowi gazety «Nowosti» Notowiczowi za spotwarzenie damy z wielkiego świata Moskwy, pani Adadurowej, jako przydującej w jednej z instytucji dobroczynnych, dla służby kolejowej przeznaczonych. Nadto, kilku drobnych pismaków, już skazanych przez sąd, oddanie swoje kary za jedyne, jakie obecnie podlegają rozpoznaniu sądów, przestępstwa prasowe. Władze więzienne w przewidywaniu częstych tego rodzaju wypadków, myślą o urządzeniu specjalnego wydziału dla literatów w celowym więzieniu w Petersburgu za Nową, w części miasta Wyborskiej. W kasacyjnym departamencie senatu do zwrotu w praktyce znakomicie się przylżyły swojemu wnioskowi w całym szeregu spraw o obronę honoru przez prasę, naczelny prokurator tego departamentu A. Koni, z mów którego uważamy za stosowne przytoczyć kilka najwybitniejszych wyjątków (sprawy Sobolewskiego, Fiodorowa, Langhausa).

«Zawód dziennikarza nie zwalnia go od odpowiedzialności za potwarz i to bez względu na to, czy ujawnił, czy nie ujawnił swojego korespondenta. Znajdując się w środku olbrzymiego koła, będąc główną sprężyną mechanizmu, dysponując środkami tysiącnych, zbiegających się w jego ręku informacji, wydawca powinien być świadom, że to słowo jest orężem obiecującym na dobro i zło użytym, że następkiem jest nawet lekkomyślne obchodzenie się z tym środkiem, bez sprawdzenia na serwo otrzymanych wiadomości, bez świętej dbałości o to, aby nie został niewinny człowiek postawiony pod przegięciem; że nie powinno być żadnej folgi ani niecierpliwie chęci coprędzej ujawnić wszelkie złe, doszłe do wiadomości, chociaż ostatecznie nie udowodnione, ani na-

turalnemu pochopowi wykazać swoje moc wobec publiczności. Sąd winien jednak brać na uwagę trudne warunki zawodu publicysty; uwzględnić: i zadanie dziennikarstwa, polegające w podawaniu świeżych wiadomości, zanim nie straciły interesu i nie spłwiałły, i środki informacji, nie sięgające zwykłe aż do dna wypadków. Jeżeli dziennikarz udowodni, że był przez korespondentów działających z zamiarem w błąd wprowadzający, albo, że stanowisko społeczne korespondenta wierzyć mu każe, albo, że do takiego, źle uplanowanego zaudania skłoniły wydawcę woleńskie dobre i ściśle stosunki z korespondentem, — sąd powinien go uniewinnić, chociażby sama potwarz była dowiedziona. Sądy o dziennikarzu i o korespondencie powinny być w kwestyi potwarzy całkiem nie zależne jeden od drugiego, żadnymi prezumpcjami większej albo mniejszej winy nie krepowane, ściśle z okoliczności każdej sprawy z osobna wynikające.

Aż do tego punktu włącznie zgadzamy się z wnioskami p. Koni, teraz zaznaczmy naszą z niemi różnicę. Z całego toku poprzednich dowodzeń wynika, że wina dziennikarza za potwarz może być nie tylko połączoną ze świadomością fałszu, ale i z lekkomyślnością, przez nieuwagę w jego zakresie działania możliwych środków sprawdzenia otrzymanywanych informacji. Tę dwójstwo przestępstwa uwzględnił kodeks karny niemiecki, który w § 186 karze (przy obrazie honoru — *Beleidigung*) unieję, ostro za proste rozpowszechnienie krzywdzącego faktu, a § 187 ostrzejsze wymierza kary za takież rozpowszechnienie potwarzy (*verleumdende Beleidigung*), dokonane *videtur besseres Wissen*, w obu dwóch zaś przypadkach dopuszcza dowodzenie prawdy wypadku, *exceptionem veritatis*. Uznając potrzebę karania dziennikarza i za lekkomyślność, naczelny prokurator kas. dep. chce zarazem trzymać się zasady już przez praktykę w Rosji od dawien dawna uświęconej, że potwarz jest działaniem *w złej wierze*, — daje więc rozumowaniem swoim obrót następujący, nie pasujący do poprzednich założeń: Głównym rysem w potwarzy jest przedmiotowa jej szkodliwość, krzywdzący kogoś jej charakter. Jeżeli ogłaszający krzywdzący kogoś fakt był człowiekiem wykształconym, pojmującym doniosłość i skutki swego postępku, jeżeli nie miał przekonania, że ten fakt jest zgodny z prawdą, jeżeli nie miał dostatecznego powodu, aby go ogłaszać, czyn jego powinien być uważany jako z zamiarem obrażenia popełniony, a więc odpowiadający istocie czynu potwarzy (sprawa Longhaus). A więc zjechalibyśmy znowu na prezumpcję, na podegnięcie wydawcy pod pojęcie *działającego w złej wierze*, chociażby się okazało, że działał tylko bez przekonania i lekkomyślnie.

Praktyka nie może być ściśle z zasadami konsekwentną przy teraźniejszym stanie prawodawstwa o obrazach honoru, przy sprzeczności dwóch zasadniczo wyłaczających się wzajem systematów karnych zniesławienia i potwarzy i wygórzanem pojęciu o potwarzy, jako o działaniu w złej wierze, i o tem, że tylko przekonanie o potwarzy może dać działliwej o swój honor osobie należyty satysfakcję. Reformy prawodawstwa można się spodziewać chyba przez wydanie nowego projektowanego kodeksu; byłoby do życzenia, aby w tym kodeksie: 1) wzbronionem było wszelkie ujawnienie krzywdzących osobę faktów czy okoliczności z życia domowego i prywatnego; 2) by wprowadzonym zostało stopniowanie obrazy honoru przez ogłoszenie krzywdzących osobę faktów: na

obrazę honoru prostą, chociażby tylko lekkomyślną, oraz na dokonywaną, w złej wierze t. j. potwarz i 3) aby dopuszczono we wszystkich obrazach, dotyczących się działalności publicznej obrazonego, dowodzie prawdy oskarżenia wszelkimi sposobami, nawet za pomocą dowodu ze świadków. Nim ta reforma nastąpi, upłynie dużo czasu. Zmiana zapatrywania się na czynności prasy i jej odpowiedzialność zmusi dziennikarzy rosyjskich być ostrożniejszymi, sprawdzać wedle możliwości informacje, zawczasu zaopatrywać się w dowody i bronić się daleko mocniej aniżeli dotąd przywykli przed sądami, które już nie postępują z dawniejszą względem nich pobłażliwością. Na tej zmianie skorzysta i publiczność i prasa, której chodzić powinno o wolność, nie zaś o swawolę druku. Na organy dziennikarstwa polskiego zmiany i zachodzące w praktyce i projektowane w prawodawstwie, wpłyną bardzo pośrednio i nieznacznie. Wszystkie te organy podlegają cenzurze prewencyjnej, zaś urząd cenzorski nie dopuszcza na zasadzie ustawy o cenzurze żadnych wystąpień przeciwko osobom władzę piastującym. Był wprawdzie jeden taki proces o spotwarzenie urzędującej osoby, który przeszedł przez warszawską izbę sądową i senat (byłego dyrektora teatrów p. Muchanowa przeciwko redaktorowi «Wieku»), ale ten, który go wytoczył, już nie urzędował wtedy, przeto rzeczą samą przez się była bardzo nieznaczającą. Obrazy w świecie dziennikarskim warszawskim zachodzą głównie pomiędzy literatami, należącymi do jednego świata, do jednej warstwy społecznej, a ponieważ jest to warstwa najbardziej wykształcona i inteligentna, więc pomiędzy ludźmi z tego samego towarzystwa, a nawet tegoż samego stronnictwa i obozu. W tych warunkach szczególnych, niepodobnych do warunków istnienia dziennikarstwa w stolicach Rosyi, najwłaściwszym i najpraktyczniejszym sposobem załatwiania zajęć osobistych mogłyby być sądy honorowe. Należy się spodziewać, że w przyszłości ten środek wejdzie w powszechniejsze niż w obecnej chwili użycie.

List zamieszczony poniżej, wymaga obszerniejszej niż zwykle rekomendacji. Otrzymałszy go ze Szlązka z Huty królewskiej przed paru miesiącami, w okresie, kiedy akcja ratunkowa w Poznańskim i w ogólności na zachodnich kresach ziem polskich, zaledwie dopiero kilkoma zaczynała w sferach inteligencji miejscowej. Skreślony wówczas twardą i spracowaną ręką «mistrza krawieckiego», list ten dowodzi, że nie była ona również — myśl ta — oocą także i niższym warstwom społecznosci naszej. Oczywiście, że w głowie zanego rzemieślnika projekt za barwił się znacznie inaczej, niż w umyśle ludzi wykształconych a świadomych dróg legalnej obrony zagrożonego pod panowaniem pruskim stanowiska polskiej własności ziemskiej. U p. Ferdynanda Kotły — bo się tak nazywa nasz dzisiejszy korespondent — po myśl, w niektórych ustępach, mieni się nawet reminiscencjami natury o tyle działliwej, że są one jakoby odgólem wypadków i robót z przed lat dwudziestu i kilku. Zrozumieć to można: my sami niewiele i nie wszyscy dotąd wiemy o kolejach, jakie przechodziły programaty nasze społeczne od owych czasów, zanim przybrały obecną swą trzeźwość, ogledność i bezwarunkową prawność; żądać tedy podobnej znajomości dzieł na świeższych od prostego syna gminu szlązkiego, byłoby żądać niepodobniestw. Bądź co bądź, ów to właśnie «nieparlamentaryzm» epistoly szanowanego Kotły był jedynym powodem, dla któregośmy zacyt jego autograf niekniętnym przechowali dotąd w tece redakcyjnej. Dziś, gdy «robotą», nad którą się właśnie rozwiodł autor listu, weszła na ziemie wielkopolskiej w karby najściślej le-

galskości, nie sądzimy, ażeby wyjście na jaw zaprojektowanego przez p. Kotły «zwizaku» zaszkodzić w czemkolwiek mogło bądź dobrym intencjom autora, bądź też regularnemu biegowi należytej i właściwej formami prawnymi niezbędnej obrony ratunkowej w Poznańskim. Nadmieniamy wreszcie, że list p. Ferdynanda Kotły podajemy tu bez najmniejszej zmiany, z najskrupulatniej przez petersburską naszą korektę uszanowaną jego pisownią. Brzmni on:

Panie Redaktorze!
«Pan Doktor S. K. gdyś temu panu posłał taki list to mi mówił żebym pisał do pana Redaktora Kraju iż ten pan się bardzo zajmuje sprawami naszymi a jako najlepszy Polak to nam dużo pomoże.

Zta nadzieją ośmielam się i piszę do pana Redaktora i proszę mi pomóc do skutku doprowadzić i nas wszystkich wybacić, bo chociaż jeźdem ubogi ale moje serce jeździ dla Polski bardzo bogate, pisał mi pan Doktor S. K. z Widnia iż pan jeździ w podróży i pewno pszybędzie na Górny Śląsk do pana Redaktora księdza Janieckiego, tak byłem w Bytomiu a iże ksiądz są w kowie, tak mówiem panu Zborkowi, iż jak pan pszybędzie, to zaraz ma pominie Telegrafować a ja przy będę i będę z panem sam mówić, ale pan niepszybył tak do pana piszę list, a proszę pana pszyjrzeć i mi odpisać po nieważ ja nie czytam gazety Pońskiej tylko Katolika albo pan niech odpisać panu Doktorowi do Widnia. Połowasz tak gwałtownie w Prusach uderzanie na nas ze wszystkich stron i że nie można już doli Ludu naszego widzieć ze wszystkich stron ubogi Łudek jeździ przesładowany, i tak ja już nato durzy patrzeć nie mogę, i tak za pomocą najwyższego możemy się wziąć do dzieła w którym ma być ocalenie naszego Ludu i naszy Ziemi tak był prosil pana żeby pszejdrowszy ten mój mój projekt nad tem się zastanowił i drugim panom przedłożył i naradził się a pan mi odpisz zdanie swoje i drugich ponoś a potem w niedługim czasie się zjademy naradzin i zalorzymy Towarzystwo na cala nasza ziemię, takie jeździ moje postanowienie.

Widzimy wszyscy że tak jak teraz idzie w Prusach już durzy wytrzymać nie możemy, bo opiekę znikad tylko sami nad sobą radzić musimy i pomagać. Niemożemy od którego durzo rzadzić iże posiada Majątki a od ubogiego iże nie może dać ale wszyscy razem bogaci i ubodzy możemy bardzo durzo zdziałać, moje postanowienie jeździ te w innym już cos drogi do Ratunku nie widzę, jak tylko wtem co tu teraz opiszę. O zalorzeniu Towarzystwa pod jakim bądź nazwiskiem, celem tego Towarzystwa ma być zbieranie składek na wykupowanie ziem w Prusach które my płacimy mam na dobro Towarzystwa i tak ten związek się ma rozchodzić na wszystkie dzielnice czyż w Prusach czy w Alstrij lub we Francji i Ameryki nawet gdzie jaki polak mieszka może do Towarzystwa nalerzeć, i bodemy płacić podług naszego się porozumienia ile kto będzie mógł podług swego Stannu, i upodobania. Za zbieranie pieniądze za kupiny ziemskie Majątki, i te możemy potem Parcelować na różne Gospodarki i biednym Rodakom czyto sprzedawać a na wypłaty rozdawać i rodakom wynajmając i możemy Rodaków potem z Alstrij do Królestwa, czy od nas z Niemiec do Królestwa i biedzie za skoczyć, licząc na liczy udział, mam Nadzieję iże wszyscy Polacy staną jak jeden Masz czy Wieśniaki czy Panowie Majątki, panowie Księża na pszodzie z Ludem i szybko nam się będzie majątek pomnarzał, że w krótkim czasie możemy za kupić nasze ziemskie Majątki, nasze ziemie w Prusach, co rok będzie zgromadzenie i będą rozeslane sprawozdania w Gazetach że kordzy będzie wiedział co towarzystwo działa, ale te składki będziemy płacić ciągle. Tak będzie nazwany podatek Polski, ja liczę na wszystkich. Wybierzmy raz zarząd i pszewodników i wiele będzie potrzeba. Tylko silny Związek będzie się starał o dobro naszy Sprawy, i będą Panowie wybrani ze stron od zamieszkałych Polaków ze wszystkich Stron Świata. Naprzykład, Księstwo Krakofskie jednego Polaka, Galicya i Pos. Kongroszka i Pos. Poznańskie i Pos. Górny Śląsk i Pos. Posłki Alstrijacki i inne Miasto w Niemczech i Pos. Francya Ameryka i inne Kraje za morskie i Posła. Każda część najliepi będzie swojego Posła znać ani Panowie wybiera swojego Przewodnika, Któremu wszyscy będą posłuszni jako swojemu Prezydentowi. Każda część będzie posyłać swoje Składki do swojego Posła, i swoje potrzeby za sylać i tam będą potrzeby i narady czynione, te Towarzystwo czyli Bank Polski, może być Zalorzone gdzie będzie miało Plac, unas w Niemczech broń Boże, w Alstrij czyli we Wiedniu, niewiem ale mi mówili panowie co jusz są mego zdania i heć tą sprawą się zemną zajęć a są Panowie bardzo uczeni i ludzie bardzo dobrego charakteru, jednym Słowem bardzo porządni Ludzie, że jak nie inaczej to we Szwajcaryi albo w Francji i tak ten zamiar jeździ jusz, tylko mi

odpisać Panowie z Petersburga jeżeli się chce-
cie z nami swiżać i prowadzić małe ofiar-
y i doradzi, ale możemy bardzo durno ad-
tak proszę mi odpisać bo ja muszę panom od-
dać i panowie imż, tylko pami-
i wielki Kapitał przez dobry Zarząd możemy
piś-
ad-
pana ma dobrych Patryjotów we Warszawie
gdzie indzi, a mógł by nam być pomocny, nie
panie m. w Liście opisać a ja tak zaraz do
Panów będę pisał, i prosić ad-
Skutku, a niech pan tyż poda i swój projekt.

Proszę pana niech mi pan odpisze, a jeżeli
pan ma dobrych Patryjotów we Warszawie
gdzie indzi, a mógł by nam być pomocny, nie
panie m. w Liście opisać a ja tak zaraz do
Panów będę pisał, i prosić ad-
Skutku, a niech pan tyż poda i swój projekt.

Podziwiam Pana z Uszanowaniem

Ferdynand Kotula
mistrz krawiecki.

Zamieszczając poniżej list sz. profesora
Jana Baudouin de Courtenay z Dorpatu, cy-
nymyż zadość wyrażonemu w nim wezwaniu
w ten sposób, że składkę na pogorzał do
katolicki w Dorpacie początkujemy obecnie
przez złożenie 300 rs., znajdujących się w roz-
porządzeniu naszym na cele podobne. Pienią-
dże wysyłamy na ręce autora listu.

Szanowny Panie Redaktorze!

W nocy z 10 na 11 grudnia roku bież. spalili się
dom kościelny katolicki w Dorpacie, zawierający
w sobie kaplicę, mieszkanie księdza i jeszcze jed-
no mieszkanie odnajmowane. Dom na nieszczęście
nie był zaasekurowany. Suma więc, potrzebna na
odbudowanie, musi być zebrana drogą składek.
Czyby więc sz. pan nie mógł pomieścić w «Kra-
ju» i ogłosić się z gotowością pośredniczenia
do składek w tej sprawie? Droga to ułata
w podobnych wypadkach. Dom spalili się nie zu-
pełnie, tak, że część samej kaplicy została. W ka-
dym razie na odbudowanie potrzebna będzie około
5 do 6 tysięcy rs.

Z poważaniem

J. Baudouin de Courtenay.

Korespondencje „Kraju”

Parý, 22 grudnia n. s.

U Franciszka Duchńskiego.

Nikt dotychczas nie zadał sobie u nas
trudu rozebrać całokształt historycznych po-
głądów b. profesora b. wyższej szkoły pol-
skiej na Montparnasse w Paryżu*). Z poglą-
dów tych znane są zaledwie strzępy, zszar-
gane w dziennikarskiej szermierce. Niektóre
jednak fakty, wydobyte z szwiniarszcz-
ny lupiny i rozpatrzone same przez się,
są interesujące. Komentator Nestora i
uczeń Szafarżka, Duchński uważa się za
następcę i ucznia Jana Potockiego, Choda-
kowskiego, Surowieckiego, Lelewela, W. A.
Maciejowskiego; starał się on przytem hi-
storyę Polski powiazać z dziejami słowiańsz-
czyzny, do historyi wprowadził pytania
z dziedziny fizjografii, etnografii i rozwijał
je w duchu zapatywań Thierryego, który
pierwotkiem społecznym przypisywał wiel-
kie znaczenie.

Poglądów tych rozbierać tu bliżej nie bę-
dziemy; «Kraj» zresztą zaznaczał już krytyczne
swoje względem nich stanowisko. Nie kuszę-
cież o nakreślenie wyczerpującej biografii Du-
chńskiego, pragnę tylko rzucić nieco światła
na główne jej momenty. Przedewszystkiem
atoli chciałbyśmy skreślić sylwetkę postaci ży-
jącej.

Znalazłszy się w stolicy Francji, nie
omieszkał skorzystać ze sposobności, aże-
by zapoznać się z tyle głośnym autorem.
Nie przyszło mu to trudno, dom bowiem pań-
stwa Duchńskich (przy bulwarze St-Michel,
główny artery Lacińskiego kwartalu) go-
ścińnie bywa dla ziemiaków otwarty. Gdy
pierwszy raz przestąpiłem progi tej siedziby,
zdawało mi się, że jestem w zamożnym
dworku szlacheckim nad Wisłą lub Dnieprem;
tyle pamiątek przemawiało tu z każdego

kąta, a nie prawie nie przypominało Paryża
i Francji.

Fr. Duchński liczy dziś lat siedmdziesiąt.
Nizkiego wzrostu, zawiedły, włosy równo
z tyłu strzyżone i broda przyprzysnosa mocno
siwizna, lubo dalekie od śnieżnej białości
starców; w całej postaci jest coś, co przypomina
typy ludowe z Ukrainy. Wyraz twarzy la-
godny i uprzejmy, nosi piętno spokojnej ja-
kiejś rezygnacji; oczy tylko tryskają żywym
jeszcze blaskiem. Żadnej nienaturalnej afek-
tacji lub pozowania na uczoną powagę.
Prof. Duchński jest uosobioną prostotą ewan-
geliyczną i jeśli miał kiedykolwiek pretensję
do jakiego tytułu, to chyba do tytułu pro-
roka. Nie wiem, czy porównanie będzie zu-
pełnie trafne, wydawało mi się jednak nie-
raz, słuchając długich wywodów profesora i
wpatrując się w jego twarz, wtedy rozpro-
mionona, że tak musza wyglądać twórcy
sekt religijnych między ludem na wielkich
równinach po obu brzegach Dniepru. W roz-
mowie p. D. łatwo się ożywia, mówi jednak
chętnie i wiele tylko o swojej doktrynie.
Posiada pamięć wyborną, zapas faktów
obficie dobrany i umie nawiązywać je za-
wsze do zasadniczych swych poglądów, tak, iż
żaden szczegół nie pozostaje odosobniony i
wszystkie służą li za ilustrację jego zapa-
trywań.

Przy pierwszych zaraz słowach pierwszej
naszej rozmowy, po wymienieniu zwykłych
zapytań i odpowiedzi, Duchński zagadnął
mnie o moje strony rodzinne—i dodał skwa-
pliwie: no, i cóż słychać na Rusi? Począł
też niebawem rozwijać swe poglądy, zale-
cając, ażeby wstąpić znowa i kładąc się wie-
czorem do posiedzi, powtarzać zawsze słowa:
«Dniepr tu—Dziwna tam», w celu należy-
tego przejścia się pewnikiem, że to są
«ostatnie krańce Europy zachodniej» i naj-
ważniejszy przedmiot naszych trosk...

O ile z niejednokrotnych rozmów miał-
em sposobność się przekonać, profesor, umie-
jący prawie na pamięć Nestora i Karam-
zina, odczuwa bardzo dokładnie ową sło-
wianizację Nestora, równie jak Rosję
Karamzina; interesuje go nie najnowsze
społeczeństwo rosyjskie, wytworzone pod
wpływem Zachodu, lecz społeczeństwo «sa-
mobytne» z czasów przedpiotrowych, ze
wszystkimi jego właściwościami i aspiracy-
jami. Do zrozumienia tego społeczeństwa
pomaga mu bliższa znajomość Wschodu i
szczepów rasy niearyjskiej. Polskę pojmuje
tylko w jednoci z Rusią litewską i nad-
dnieprzańską, w federacyjnym przytem zwią-
zku z Europą zachodnią, nie wyłączając Nie-
miec, wyzwolonych—oczywiście—z pod hege-
monji pruskiej... W ogólności pojęcie Du-
chńskiego o dwóch cywilizacjach, opartych
na różnych pierwiastkach rasowych, etno-
graficznych, geograficznych i t. d., roznu-
sza się na dwa całokształty, z których jeden
ma w podwalinie indywidualizm, swobodę,
własność prywatną, etc., gdy drugi wspiera
się na wprost przeciwnych właściwościach.
Lecz, zastrzegłszy się raz przeciwko wkraczaniu
w treść doktryny (którą zresztą roztrząsał
niedawno p. B. de Courtenay), przechodzę
do biografii i tu najskrupulatniej starać się
będę o zwięzłość.

Duchński urodził się w r. 1816 na Ukrain-
ie; nauki pobierał naprzód u karmelitów
w Berdyczowie, następnie w głośnej wówczas
szkole oo. bazylianów w Humaniu, w lat
kilka po Bohdanie Zaleskim. W roku 1834
złożył egzamin na prywatnego nauczyciela
w Niemirowie i na czas dłuższy zamieszkał
w Kijowie, zajmując się belferką, w wol-
nych zaś chwilach oddając się studiom hi-
storycznym, w ogólności biorąc żywy udział
w ruchu umysłowym, jaki budził się tam
podówczas. Oprócz gorliwego wczytywania
się w Nestora i Karamzina, szczególnie
w jego «przypisy», Duchński wertował także
«Historyę rossów» Kóniskiego. W r. 1837—38
w Kijowie przyszli młody adept historyzo-
fii wygotował już kilka rozpraw historycz-
nych w języku polskim i ruskim, które
jednak, z powodów niezależnych, światła
dziennego nie ujrzely. Zbliżały się niespo-
kójne lata 1846—48. W czasie tym Duchń-
ski wyjechał zagranicę i do kraju już więcej
nie wrócił. Przybywszy do Konstantynopola,

znalazł pomoc w ambasadzie francuskiej i u
Michała Czapkowskiego, stąd zaś przez Ateny,
Malte i Rzym przybył do Paryża. We
Francji doznał naprzód niemało kłopotów ze
strony policyi francuskiej. Ówczesny rząd
Ludwika-Filipa, mimo usiłowań zbliżenia się
do Rosji, nie mógł odmówić polakom prawa
gościnności, sprzeciwił się jednak przyjęciu
emigranta, który się podawał za rusina i na
wstępie oświadczył był, że przybywa z Ki-
jowa, miasta, które już przed 1772 r. do
Polski nie należało... Emigranta «rosyjskie-
go» tolerować nie chcieli, Duchński jednak
tak wymownie bronił swej sprawy przed
władzami francuskimi, że decyzya wydale-
nia została zachwiana. Reszty dokonało po-
parcie polaków.

Emigracja nie na zbyt przeciez zczyliwie
powitała tego rusina, który mówił o plemi-
nych odrębnościach i wygłaszał poglądy, nie
zgadzające się z utartymi podówczas zapa-
trywaniami. Duchński nie pasował też na-
prawdę do żadnego z emigracyjnych stron-
nictw. «Przybywszy do Paryża (pisał póź-
niej), zastałsi emigrację przesiąkniętą pa-
nslawizmem czysto materyalnym... Nie czuli-
śmy w sobie dość siły do pokonania tego
ciecia, ale czuliśmy odwagę i powinność wal-
czenia z nim. Oddaliśmy się nankom i do-
piero w końcu 1847 i początku 1848 r., po
nowem rozpatrzeniu wyników prac naszych,
wystąpiłsi z rozprawami, drukowanymi
w «Trzeci maj»... Wyrażenie «panslawizm
czysto materyalny» nie jest zaprawdę jasnem,
wiadomo jednak, że emigracja ówczesna nie
stawiała wówczas tak nieprzebytego muru mię-
dzy Polską i Rosją, o jakim zamyslał Duchń-
ski. Stronictwo arystokratyczne z Adamem
Czartoryskim zawsze było skłonne do kompro-
misów; w tymże duchu pisali wówczas Gurowski,
Roger Raczyński, generał Rybiński... Demo-
kracja znowu, wierząca silnie w solidarność
ludów, niezależnie od właściwości rasowych
lub granic państwowych, nie podzielała rów-
nież poglądów Duchńskiego i widziała w nich
tylko przeszkodę do łącznego działania.

Duchński zbliżył się przeciez w końcu
do ks. Adama Czartoryskiego, który rozca-
rowany na wielu punktach, patrzył zczyli-
wie na poglądy historyka. Przybyłszy zapisał
się do Towarzystwa historyczno-literackiego,
istniejącego pod patronatem ks. Czartory-
skich w Paryżu; przyjmowano go tam co
prawda niechętnie; protektor wszakże tłóma-
czył: «on przybył do nas z Kijowa, który
straciłsi blisko dwa-wieki temu!—przy-
nosi nam tradycję tamtejszych rusinów; nie
od nas nie żada, jeno cierpliwości, ażebyśmy
rozwaznie wysłuchali co nam głosi i grun-
townie zbadali fakty, które nam przedstawia.
Dajmy mu czego pragnie». Zaczął wtedy
Duchński pociągować artykuły w organie
Czartoryskiego. W jednym z nich rozbił
ostatnie lata życia Chmielnickiego, w drugim
mówił o Szewczenko, Kulizu i Kostomaro-
wie, o których głośniej zagadano wówczas
z powodu bractwa Cyryla i Metodego.

Nadszedł wrzesień r. 1848. Była to szcze-
gólna epoka. Entuzjazm opanował wszyst-
kiego. Ruch ogarnął nawet tak konserwa-
tywną instytucję, jak kościół katolicki. Wsta-
pienie na stolicę apostołską Piusa IX, ogło-
szona przytem amnestya i zapowiedziane
reformy, usposobiły wielu do niemiłania, iż
papier sam stanie na czele ruchu, który
wkrótce miał wybuchnąć. Kiedy więc we
Włoszech zaczęły się formować legiony,
w jednym z nich, sformowanym z inicjatywy
ks. Adama Czartoryskiego, a pod przewo-
nictwem Władysława Zamojskiego, znalazł
się i Duchński w charakterze zapasowego
officera. Idąc w ślady Mickiewicza, historyk
przemawiał gorąco i snuł swe historyczne
poglądy na tle ówczesnego ruchu w Europie.
Chodziło ni mniej ni więcej jak tylko o ko-
alicję całej Europy aryjskiej. W Turynie po-
stało wówczas Towarzystwo pod nazwą
«Societa Italo-Slava», na czele którego stał
Maximo d'Azeglio, doradca papieża, a w ro-
ku 1849 prezes gabinetu turyńskiego. Szpełto
to jednak wszystko na niczem. Burza 1848 r.
przeszła. «Stowarzyszenie włosko-słowiańskie»
zostało rozwiązane, a Duchński przenosi
się na stały pobyt do Konstantynopola, gdyż
zostaje z ramienia Czartoryskiego delegatem

*) Rozprawa p. W. Nalkowskiego p. t. «Błędy
geograficzne historyzofofii (sic) profesora Duchńskiego»
(Warszawa 1882), jak widać z samego tytułu,
zajmuje się głównie geografią Duchńskiego. Roz-
prawa znowu prof. Baudouin de Courtenay porusza
wyłącznie tamże polityczną. Historya właściwa pozosta-
ła w jednym i drugim wypadku na uboczu.

połskim przy legacji węgierskiej, na której czele stał wówczas Andrassy. W stolicy tureckiej przebył Duchński lat ośm, robiąc przytem częste wycieczki do krajów południowo-słowiańskich i zapędzając się aż do Kurdystanu, gdzie podobno na dworze tamtejszego księcia czas jakiś przebywał. «Ba- dałem tu — pisze w jednej ze swych przed- mów — ducha cywilizacji narodów azjaty- ckich i uzupełniałem swe poglądy...» Nachodzi wojna krymska i D. występuje z całym szeregiem artykułów w «Journal de Constantinople». Po ukończeniu wojny udaje się na krótko do Londynu, gdzie wydaje broszurę p. t. «Polacy w Turcyi».

Z Londynu przybywa znów do Paryża; tu otwiera się przed nim, między r. 1857—1870, szersze pole dla naukowej i publicz- nej działalności. W szkole przygotowaw- czej na Montparnasse wykłada historię Pol- ski, z czego powstają następnie trzytomowe «Zasady dziejów Polski i innych krajów słowiańskich» (Paryż, 1858—61). Miewa też często publiczne odczyty i konferencye, a tych częstę pewną źródełkowya się około stawa- nia podówczas pomnika w Nowogrodzie na pamiątkę tysiąclecia jubileuszu.

Z opozycyą przeciwko poglądom Duchń- skiego wystąpił wtedy między innemi znany historyk francuzki Henryk Martin, który później stał się jednym z przyjaciół i uczniów Duchńskiego. Owocem początkowej tej opo- zycyi stało się nieistnienie dziś w handlu księgarskim dziełko H. Martina p. t. «La Russie et l'Europe». Do niejakiemu zaaklimatyzowania się poglądów Duchńskiego w sfer- cie naukowym francuzkim przyczyniła się też zawiązana około r. 1860 znajomość z ba- daczem francuzkim Augustem Viquesnelem, który poglądy swe wypowiedział naprzód w dodatku do swej «Podróży po Turcyi eu- ropejskiej», następnie zaś w kilku broszurach specjalnych; z tych o jednej utrzymywał Duchński, że streszcza w sobie prace: Jana Potockiego, Chodakowskiego, Karamzina, Surowieckiego, Lelewela, Mickiewicza, Szar- faryzka, Maciejowskiego, Bielowskiego, Po- lewoja, Pogodina, Sawiejewa, Solowejwa, Schnitzlera, de Ségura, Castrana, Haxthau- sena, Arsenjewa, Turgieniewa, Gagarina, archimandryty Wasiljewa i t. d., i t. d. Szło tak aż do wypadków 1870—71 roku. Odtąd Francya; po doznanej strasznej porażce, za- jąła się «własnymi wyłącznie sprawami, a myśl francuzko-rosyjskiego aljansu przeciwko niemcom usunęła z planu zarówno marzenia jak i sympatie polskie, że już nie nie po- wiemy o planach zreorganizowania Europy aryjskiej na podstawach federacyjnych.

Po wypadkach we Francyi przenosił się Duchński do Szwajcaryi, gdzie czas jakiś był kustosem muzeum narodowego w Rapperswyllu. Nie ustawał zresztą w swych pra- cach, wysyłając memoriały na międzynaro- dowe kongresy statystyczne, które się odby- wały podówczas w Hadze i Petersburgu (1872). W r. 1874 bierze udział w pierw- szym międzynarodowym kongresie orientali- stów w Paryżu, jako przewodniczący w sek- cyi turecko-greckiej. Przed kilku laty Du- chński wrócił znów na stały pobyt do nad- sekwańskiej stolicy, gdzie nie przestaje pra- cować. Do ostatnich prac jego należą dwie broszury: jedna p. t. «Lzy króla Jana», wy- dana z powodu jubileuszu odcieczki wiedeń- skiej, druga z powodu własnego zesłorocz- nego jubileuszu historyka. Dopiero ostatniemi czasy Duchński podjął nanowem w paryżkim Towarzystwie etnograficznem wraz z kil- koma jego członkami sprawę swych teoryj.

Zysma.

Kijów, 15 grudnia r. s.

Obecne warunki wychowawcze w kraju zachodnim. Szkoły i wszechnica (w. Włodzimierz). Pogląd prof. Billrotha na zreorganizowanie szkół i uniwer- sytetów austriackich.

Chciał tam mieć tradycyjny u nas porzą- dek rzeczy, że najuboższy szlachcic w kraju choćby się miał wyruc z ostatniego grosza, marzy przecież o tem, aby synowi swemu dać możność uczenia się w gimnazjum. W perspektywie roją się przed nim nadzieje, że po zdobyciu dyplomu uniwersyteckiego

wrota dobrobytu i stanowiska w społeczeń- stwie same się już otworzą. Tymczasem wciąż wzrastająca masa niezających, odpływu nie mających sił «intelektualnych», oddawaby powinna była obudzić w szlachectwie na- szem społeczeństwie popęd do szukania no- wych, nieznanych dróg oświaty *sarobkowej*, do praktycznych zawodów uosabiającej. Zadnych jak wiadomo szkół fachowych i rzemieślniczych nie posiadamy i nie przykla- damy się wcale do ich założenia u siebie; majstrów dobrych, mogących zastąpić teorię praktyką i wychować na tej drodze wzoro- wych rzemieślników nie mamy również, wte- dy konkurencyja tak w handlu jak i w rzemiosłach z żywiołem żydowskim ubez- władnia i przeraża każdego początkującego. Zkądinąd, chociaż większość naszego ogółu zdemoralizowała się nieco w ostatnich cza- sach pod wpływem biedy i potrzeby, to jed- nak bynajmniej nie w tym stopniu i kierun- ku, byśmy na własnych dzieciach próbowali szczęścia w przebojach z losem i do twardej je pracy zaprawiali. Zmiana w nas—zmiana dotąd całkiem powierzchowną i teoretyczną, dotyczącą jedynie poglądów. Dawne nawy- knienia krepują nas ciągle, tak, iż pomimo niesprzyjających dołków warunków, wybrnąć z głębokich utartych kolej nie jesteśmy w możności. I oto dla czego każdy z nas woli ostatnie środki zatracać na gimnazya, na wykształcenie klasyczne, choć nieraz wiemy, że syn nasz po ukończeniu szkół, opła- canych po 400 rs. rocznie i więcej, rozpo- cząć musi zawód od najniższego szczebla oficyalisty lub od urzędnika w fabryce cu- krowej i człowiekiem fachowym lub kupcem nie zostanie nigdy. Nadto, wiadomo że sta- tystyki, że załadowe przecia część uczniów, wstępujących do szkół gimnazjalnych, koń- czy się z atestatem dojrzałości i ma prawo kontynuować naukę wyższą w uniwersyte- cie, ciągnąc na to środki z opróżnionej szka- tuły rodziców, lub tracąc młodość i zdrowie na ciężką walkę, o kawałek chleba.

Lecz, oto wreszcie młodzieńcze otrzy- muje dyplom uniwersytecki. Czyli troski przez to skończone? Bynajmniej. Największe kłopoty obecnie dopiero się zaczynają. Cho- dzi bowiem z kolei o znalezienie miej- sca, które niestety nigdzie nie wakuje. Niedba się tu już nawet o jakieś wyższe moralne zadowolenie, o dopięcie podnio- ślejszych celów społecznych lub towarzyskich, lecz po prostu o wyszukanie jakiegokolwiek sposobu do życia... A jednak nawet taka posada jest częstokroć do znalezienia—wrecz niepodobna. Mingley już bowiem czasy, kie- dy zawód lekarski lub prawniczy ubez- pieczał człowieka materyalnie na całe ży- cie; praktyka prywatna nie pozwala na- wet vegetować znośnie, a to z powodu przepelnienia miejsc ludźmi nadetatowymi, a i wśchód daleki znacznie mniej dziś potrze- buje urzędników i lekarzy, niż dawniej. Tem się tłumaczy, dla czego skończeni lekarze, lub prawnicy, osiadają muszą po miastach uniwersyteckich, głównie stołecznych i trud- nić się tam lekcyami prywatnemi lub inne- mi jakimikolwiek zajęciami, nie wchodząc- cemi w zakres zawodowej ich profesyi. Po- nimno to wszystko uniwersytety rosyjskie sa- me przepelnione jak nigdy, a z nich najbardziej może nasz uniwersytet kijowski, który wzglę- dnie do swych środków ograniczonych, posia- da w tym roku nadmierną, bo do 2,000 osób dochodzącą liczbę słuchaczy. Jeżeli na innych wydziałach przepelnienie takie mniej się gnuć daje, to na lekarskim do- wiedzianalno-teoretycznym jest ono rzeczy- wiście zatrzawiającem: medycy stanowią przeszło połowę ogólnej liczby wszystkich studentów. Niepodobna nawet pojąć, jak w tym natłoku studenci dwóch pierwszych kursów radzą sobie z naukami przyrodni- czymi—przygotowawczemi przy zupełnym ni- raz braku trupów dla takiej ilości słuch- ców, oraz przy braku miejsc w laboratoriach chemicznych i w innych pracowniach.

W porę nadchodzi nam tu z odsieczką pogląd, wypowiedziany niedawno przez zna- komitego wiedeńskiego chirurga prof. Bil- rotha, co do niedogodności i szkód, wypły- wających z owego ścisłu po audytoryach

lekarskich *). Wiadomo, że obecny minister oświaty Gautsch, mając zamiar zaprowadzić pewne zmiany w szkołach i uniwersytetach austriackich, zwrócił się do rozmaitych ciał nauczycielskich i zakładów naukowych w pa- Ństwie z zawiązaniem do przesłania mu swych spostrzeżeń w tej mierze. Dr. Billroth wy- powiedział w oddzielnej broszurze swoje na kwestyę poglądy, które ze względu, że po- chodzą od znakomitego uczonoego i pedagoga, zasługują na powszechną uwagę. Pomimo, że w zasadzie oświadcza się on za swobodą nauczania i za jaknajwiększem udzielaniem światła wiedzy szerokim kołom publiczno- ści, to jednak w danym wypadku, ze wzglę- dów pedagogicznych, wypowiada się z wrecz przeciwnem zdaniem i doradza zmniejszyć do pewnej normy ilość słuchaczy medycyny w uniwersytecie wiedeńskim; obecne bowiem przepelnienie, nietylko że nie odpowiada obszarowi klinik i pracowni, lecz zbyt szkodli- wie wpływa zarówno na nabycanie wiedz- dy przez studentów, jak i na ich zajęcia; tem więcej że znaczniejsza liczba nie może uczęszczać dla braku miejsc na kursy, lub też, gdy na nie uczęszcza, nie odnosi tam- że żadnej prawie korzyści. Dalej profesor podaje rady celem ograniczenia napływu słuch- ców z innych krajów koronnych Austrii i zapobieżenia znacznego napływu cudzoim- ców lekarzy z całego świata (bo jak wiado- mo, Wiedeń nio miano stolicy medycyny) i w końcu przechodzi do wykładów i ko- rzyści z nich osiągniętych. Z 450 uczniów za- pisanych na klinikę Billrotha, uczęszczało przeciętnie od 50 do 60, a więc 12 do 15%; z tych znaczna część zajmowała się czyta- niem gazet a wykładów—prawie nie słuchała. Taki stan rzeczy przypisuje autor w pew- nym stopniu niedostatecznemu także zaszczep- nieniu w młodzieży poczucia moralnych obowiązków i z tego powodu oświadcza się za radykalną zmianą wychowania szkolnego.

Lektor.

CREDO MŁODZIEŻY UNIWEISTECKIEJ w Krakowie.

W końcu listopada r. b. studenci wszech- nicy jagiellońskiej zebrali się na wieczorek ku uczczeniu pamięci Ad. Mickiewicza. Pre- zes czytelni akademickiej, p. Płochocki, wy- stąpił z przemówieniem, w którym zwracał się do przyszłych działaczy społecznych, za- lecał im przedewszystkiem jedność i pracę. Potrzebę tej ostatniej przedstawił młody mówca w następujących słowach:

«Nie politykowanie, nie apostolowanie jakich- kolwiek zasad ma stanowić główny cel naszej przyszłej działalności, lecz przedewszystkiem sni- mienie i gorliwe spełnianie zawodowych obowiąz- ków. Każdy z nas w przyszłość pójdzie w świat, czy to jako lekarz, czy to jako prawnik, czy to jako nauczyciel, każdy z nas, jakiegdyś z tych trzech stanowisk zdołać, winien je zdobyć pracą mo- żelną nad najnowszymi wynikami swej nauki, a na raz zdobytem stanowisku wytrwać, nio- sąc pomoc społeczeństwu, którego jest synem. Nie przeczę i zaprzeczam nie chce, że każdy, który o dobro ojczyzny dba, winien się o sprawy teje troszczyć, winien się interesować ruchami ludzko- ści, odczuwać je i wedle sił krzewić. Lecz dla krzewienia tych idei i tych poglądów nie wolno nikomu, pod żadnym warunkiem obowiązków swo- ich zaniedbywać. Nie ten, który gardziąc w imię jakichś zasad, i na gardlowaniu owem kończy, rak swych nie trzudząc pracą—w oczach naszego jest wielkim, lecz ten, który jakiegokolwiek ima się pracy uczciwej. Taki, jeżeli pracuje wedle sił swoich, jeżeli choć codziennie zlewa potem swego czoła, spełnia swój obowiązek jako obywatel i przyczynia się do dobra kraju».

Słowa te, tak słuszne, tak obiecujące w ustach młodzieży, stały się jednakże przed- miotem tromtadacyjnych komentarzy w pew- nej części prasy galicyjskiej. Wskutek tego pewna grupa studentów krakowskich wysta- nowała do «Kur. Lwów.» następującą odezwę z hasłem: «audiatu r et altera pars».

«Chcemy dorzucić kilka słów objaśnienia do sprawy bardzo ważnej, dotyczącej się prawdu du-»

*) «Aphorismen zum Lehrn u. Lernen d. med. Wissenschaften», von Dr. Th. Billroth. Wien, 1886, C. Gerold.

chowych, tyższej się idei i zasad, jakie wyznaje młodzież polska na uniwersytecie krakowskim, mówi, że młodzież to przyszłość narodu... Korespondent krakowski «Kuryera Lwowskiego» trzy razy zamaczył, że kolega nasz Płochocki, prezes Cytelnik akademii w Krakowie, wygłosił na wieczorku na cześć Mickiewicza, w dniu 29 listopada urządzonym, mowę, w której rozwiniął «wstrętny, serwilistyczny, konserwatywny» program działalności młodzieży. Nazwał wywody jego jenuką gmatwaną, zarzucił mu, że się sprzedaje. Cieknie to zarzuty i nieprawdliwe. Chcemy wiedzieć, że i niebezpieczne, że wypowiedziane bez złości, lecz i bez zastanowienia. Nie zarzut konserwatyzmu rzucić o siebie chcemy, gdyż i konserwatysta, jeżeli pracuje uczciwie i w dobrej wierze, pracuje dla kraju. Konserwatystami atoli nie jesteśmy. Owszem, nazwiska nasze na całym uniwersytecie są znane, jako nazwiska tych, którzy najgoręcej popierają sprawę postępu. Lecz postępek nasz nie jest owym postępek o szerokiemi gardłami a wazkiej pierści, postępek, który tylko hałasować umie, a o roboty, o działania niekiedy we wstrętnie. Za przykład, za wzór, którego się trzymamy, wzięliśmy program, ogłoszony przez warszawskie «Ateneum» i petersburski «Kraj». Kolega Płochocki w mowie swej ów program powtórzył, uwidocznili ów postępek, dający do reformy powolnej a ciaglej, do zmiany na lepsze przez pracę i jedność. Powiedział tam, że głównym zadaniem młodzieży na uniwersytecie jest sumienne wypełnianie obowiązków zawodowych, praca nad sobą samym, że przyswajać powinno nam hasło: «Wiedza — to potęga». Wzorem zatem dla młodzieży może być każdy, kto uczciwie dla dobra kraju wedle sił swoich pracuje. W sprawach społecznych większej wagi winniśmy mieć na oku zawsze dwa hasła: «Jedność — to siła» i «Miłość ojczyzny». Powiedział dalej, że wiedza naszą powinnością dzielić się z ludem i przysparzać do niego, a wiedzy będziemy silni. Czy to można nazwać serwilizmem, jenuką kretanią? Czego chcieliśmy więcej od młodzieży? Nam, inicjatorom tego programu, nam, którzy pierwsi zaczęliśmy ów program między kolegami naszymi szerzyć, nam należało na zarzuty odpowiedzieć. Sąd, czy dobrze działamy, nie do nas należy, lecz nikt nie powinien, nie śmie czepić nam zarzutu sprzedajności, bo działamy w dobrej wierze, bo działamy ożywni najlepszymi chęciami dla ojczyzny.

-0-

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Proza świątecznych powiśnowań w Paryżu i Berlinie. «Biletowe» milczenie gdzieś indziej. U kogo wigilie spędza deputacya bułgarska? Jedyny głos protestu ze strony obrażonej godności... Jego Sułtańskiej Mości.

Akcya dyplomatyczna na łał zachodnich świat Bożego Narodzenia i nowego roku odpozywała na dobre; natomiast t. z. pobożne życzenia z prawa zajęły stanowisko pierwszorzędne. Kiedyż bowiem jeśli nie podczas uroczystości *par excellence* familijnych najszersza rodzina człowieka: ludzkość, na chwilę przynajmniej zapomnieć powinna o ciężkich krzywdach i urazach wzajemnych, by zgodnie wnieść się duchem ku ideałom od tak dawna przyswiecającym ziemiakom naszym widnokręgom, a zawsze jeszcze, dziś może więcej niż wczoraj, tak od nas dalekim... Niestety, dziennikarz dzisiejszy — septyk z powołania — nie może patrzeć na rzeczywistość przez okulary świąteczne, tembardziej, że obecnie nawet naturalny ów kiedyś indziej wyraz zyczeń był nader przyćmionym, niepewnym, i powiedziałby otwarcie: nieszczerny! Prezydent rzeczywistopolity francuskiej, przyjmując w dzień nowego roku ciało dyplomatyczne, wygłosił mowę dość powszedniej treści, o tem, że pokój istnieje... dzięki mądrości rządów, a więc jeśli niebo daru tego nie poskapi na przyszłość, to i nadal zapewne wojna nie zakłóci spokoju. Czuć w tych słowach coś kataralnego prawie... W Berlinie odpisywano również głosem dość ochrypłym hymn pokojowy, ale tu przynajmniej akompaniament był strąbkowym... i brzmiał jak w przeddzień zwalania się murów jerychońskich. Ale i ten wtór był jakby tylko całkiem przygodnym; w sam dzień nowego roku przypadała właśnie *osmdziesiąta* rocznica wstąpienia do szeregów wojskowych dzisiejszego cesarza niemieckiego Wilhelma. Stare dzieje... Syn sędziwego monarchy, poważny wiekiem następca tronu niemieckiego, składał tedy swojemu ojcu na czele generałów nie tylko życzenia noworoczne, ale też i

jubilusowa. Pięć to rasy — mówił następcą — od czasu zaliczenia się do szeregów cesarza otrzymywał powinnowania i dziękczynienia za prowadzenie armji na zwycięstwom. Uroczystość wszakże dzisiejsza nie przeszkadza cesarzowi rzucić okiem na ostatnie szmaragdowe pokoje, poświęcone rozwojowi i wzmocnieniu imperyum niemieckiego. Z tem wszystkim, pokojowa ta robota mogła być owocną tylko dla tego, że pod umiętnym i nieustraszonem przewodnictwem monarchy gotowość bojowa armji niemieckiej doprowadzona została do takiej doskonałości, że się nią szczył każdy żołnierz niemiecki. Pruska zasada, że żadnej niema różnicy między armją i narodem, dla tego, iż wspólnie oni stanowią jedną niepodzielną całość, gotową zawsze do obrony ojczyzny, stała się dzięki dbałości cesarza nabytkiem narodowości całej... (naturalnie niemieckiej). I owa to właśnie gotowość całego narodu do boju jest najlepszą rekojmia pokoiu i t. d. Cesarz, dziękując z kolei mówcy, wspominał o tych ciężkich czasach, kiedy wstępował w szeregi. Obecnie zmieniło się wiele, wiele rzeczy na świecie, a to dzięki zwycięstwom, które z pomocą armji na jego dole przypadły. Nie omisszał więc cesarz wyrazić szczególnej swej wdzięczności obecnym generałom, głównie zaś Moltkemu za jego «bezpzykładne» zasługi; przyczem uściślał zarówno swojego syna jak i feldmarszałka.

Cała ta, nie pozbawiona być może majestatyczności uroczystość, licho lić się z nastrojem powszechnym. Pokój przez armję, jedność przez armję, rozwój przez armję, miłość przez armję — hasła te tak się już zużyły, jak i obrażenia, któremi jeszcze niedawno je przyjmowano.

Z innych stolic telegraf nie raczył podać nam żadnych wiadomości noworocznych. Znaczy to prawdopodobnie, że ton i cel zyczeń były tym razem normalne, czyli, że meżowie stanu stali się tam tak wymownymi, jak nasze pospolite bilety z powinszowaniami nowego roku...

Nowy rok przeszedł nad gabinetem margrabiego Salisbury'ego, nie załatwwszy jego scherby. Dymisya arystokratycznego radykalisty pozbawiła w izbie stronnictwo rządowe kilkudziesięciu członków. Wypadło więc szukać porozumienia z liberalnymi unjonistami p. Hartingtonem i Goschenem, lecz dotąd ostatecznie niewiadomo, który z nich przyjmie i czy przyjmie tak ciężki spadek. Mową w imieniu gabinetu mianowano w izbie gmin dotychczasowego ministra wojny Smitha. Pociąga to za sobą tę małą niedogodność, że przeciwnikom opozycji, rozporządzającej takimi krasomówcami jak Gladstone, będzie rzecznik z autoramentu i z rzemiosła wojak... Taki zaś przeciwnik nie straszny na trybunie. W każdym razie konserwatywne stronnictwo musi wytyczyć wszelkie siły ku utrzymaniu władzy w swem ręku, bo powrót po tak krótkiej przerwie Gladstone byłby chyba ostateczną klęską torysów.

Deputacya bułgarska ugryzła w drodze z Londynu do Paryża. Mówią nawet, że bawi ona jeszcze w Anglii, gdzieś na wsi, w zamku p. ministra spraw zagranicznych. Tymczasem po wszystkich dziennikach znów zaczyna pokutować, nie zwiastujące bynajmniej pokoiu, nazwisko ks. Aleksandra Battenberga. Korespondenci do dzienników zagranicznych i rosyjskich zgodnie twierdzą, że w Bulgaryi prowadzi się gorączkowa agitacya na rzecz powrotu na tron tego księcia. Goriłwi z tych reporterów roztelegrafowali już nawet po świecie, że ks. Aleksander wyruszył do Sofji *via* Bukareszt. Wiadomość jednak okazała się przedwczesną. Co do dwóch dodatkowych deputacyj bułgarskich, mających być wysłanemi do Konstancyjnopola i Petersburga, pierwsza z nich ma zawitać do stolicy paryskiej w połowie stycznia, druga zaś, pod przewodnictwem metropolity Klemeneyusza, wcale pono nie wyruszy w drogę.

Zasługuje na uwagę komunikat, przysłany z Konstancyjnopola do kufelerskiej «Nordd. Allg. Ztg.», oburzający się na polajanki, jakimi pewne organy prasy oburzają sułtana tureckiego za jego teraźniejszą politykę ru-

sofiakia. Komunikat protestuje przeciwko takiemu sposobowi traktowania osobistej polityki państwowej. Względem części należnej jego sułtańskiej mości grzeszyłyby głównie gazety angielskie i węgierskie. Komunikat oświadcza, że Turcyja nie ma powodu prowadzenia krótkowidzącej polityki opozycyjnej przeciwko Rosji; nie znaczy to wszakże, aby miała ona poświęcić na rzecz Rosji najważniejsze swe interesy.

J. S.

Tydzień polityczny.

Niemcy. «Times» twierdzi stanowczo, że dwa tygodnie temu pomiędzy Rosją i Niemcami został podpisan formalny traktat o związku. Berlinaka prasa niezależna (południowa miedzy) uważa wiadomość tę za pozbawioną podstaw i uznawia swe wywieści przeciwko Rosji. Paryska «Gazette Diplomatique», posiadająca zawsze dobre informacje, także utrzymuje, że wszelkie pomiędzy Rosją a Niemcami nie stanął traktat, to jednak ks. Bismarck, po ostatnich naradach, jakie się odbyły pomiędzy gabinetami petersburskim i berlińskim, postanowił trzymać stronę Rosji. Berlinaki «Mil. Ztg.», pisząc, że już na wiosnę kała armja niemiecka będzie przetrząną w broń repetyjową, wyprowadzi więc pod tym względem wszystkie inne armje europejskie o lat kilka.

Austria. «Neue freie Presse» wyzwa ks. Battenberga, aby zrezygnował z zamiarów restauracji. Położenie zmieniło się w kilku dniach zupełnie. Przejazny stosunek (*entente*) trzech rządów cesarskich znów ułożył się jaknajlepiej. Interes pokoiu europejskiego muszą być wyżej cenione od zyczeń bulgarskich. Restauracya Battenberga byłaby hasłem wojny. «Mosk. Wied.» zwracając uwagę na zmianę, jaka zaszła w tonie prasy austriackiej, przypisują ją przedewszystkiem kłopotom wewnętrznym. «Piet. Wied.» także mówi, że triumfapałczywie krzewiła austriackiej, t. j. madyaro-polskiej idei trwał niedługo.

Francya. Grevy, przyjmując w dzień nowego roku ciało dyplomatyczne, dziękował mu za podtrzymanie dobrych stosunków z Francją z państwami zagranicznymi i wyraził nadzieję, że mądrość rządów u siebie zachowa pokój. Z powodu ostatnich pokojowych wynurzeń, jen. Boulanger i podejrzliwość, z jaką przyjmują je Niemcy, «Piet. Wied.» robią uwagę, że «na tym brzegu Renu zrozumiano, że jeżeli Boulanger zaczyna ciągnąć cugle, to znaczy, że konie wyrwyją się naprzód».

Turcyja. Meżowie stanu tureccy i sam sułtan przyjęli do serca hasła prasy zachodnio-europejskiej z powodu przyjaznej dla Rosji polityki państwa. «Journal des Debats» otrzymał z Wiednia wiadomość, że znany artykuł w «Morning Post» wywołał w Konstancyjnopolu nadzwyczajne wrażenie. W wyzwr pokazał sułtanowi ten artykuł, w którym zapowiedziano mu los Abdula-Azisa. Sułtan, dowiedziawszy się o treści artykułu, wpadł w wściekłość, a następnie rozkazał się. Inaczej przedstawia owa rzecz korespondent poważnej wiedeńskiej «Pol. Corr.». «Artykuł w «Morning Post» — mówi — nie był dla Turcyi wielką niespodzianką, gdyż poseł angielski p. White wyrzucił już poprzednio ministrowi spraw zagranicznych Saidowi baszy w sposób wcale nie dwuznaczny zaprzatowania swego rządu. Zwrócił on uwagę ministra na to, że Porta ma świetną sposobność wzmocnić swą potęgę na nowej podstawie. Powinny ona popierać dążenia bułgarów, pragnących utrzymać przynależną im niezawalność, lub przynajmniej im się nie sprzeciwić. P. White przekładał Saidowi, że Bulgaryja jest naturalnym przedmurzem Turcyi i że W. Porta, wznoszącą Bulgaryję, porywa ten sam sam sympatyczny Serbji i Rumunji. Wykrywał on także na to, że Porta, zapewniając w ten sposób obronę Dunaju, pozyska nadto sympatycę całej Europy, która w ciągu tego stulecia nieraz już dowiodła, że ma dosyć siły, ażeby odwrócić groźące Turcyi niebezpieczeństwo. Przekonawszy się, że te uwagi nie sprawiły należytego wrażenia, oświadczył p. White w końcu, iż Anglia, nie mogąc liczyć na Turcyję, będzie musiała bronić swych interesów na Wschodzie w inny sposób».

Bulgaryja. Wielki wezyr Kamil-pasza miał oświadczyć, że deputacya bułgarska nie będzie przyjęta w Konstancyjnopolu nawet prywatnie, ponieważ sułtan uważa obecne Sobranie za nielegalne. Przedstawiciel Turcyi Gabbana-effendi wyjechał z Sofji, aby osobiście zdać sułtanowi sprawozdanie o sytuacji w Bulgaryi. Przed wyjazdem, Gabbana-effendi nie złożył wist ministrom, ani członkom Izby. Do gazet rosyjskich telegrafują z Sofji, że nowobudowy bułgarscy tłumnie wychodzą z szeregu. W Mutkowie zbiera w pulkach rumelijskich podpisy pod adresami, żądającymi powrotu ks. Battenberga na tron bułgarski. Według informacji tychże gazet, w Salonikach są rozpowszechniane proklamacye rewolucyjne, które zapowiadają rychły powrót ks. Battenberga do Bulgaryi i przyłączenie Macedonii do księstwa. «W ostatnich dniach, piszą «Nowosti», prawie wszystkie wiadomości telegraficzne z Bulgaryi są związane z imieniem ks. Battenberga. Agitacya na jego korzyść jest już otwarcie prowadzona przez samych regentów». Donoszą także, że ks. Aleksander Battenberg wyznaczył delegatowi bułgarskim spotkanie się z nim w Rumunji.

Buchara. «Praw. Wiest.» donosi z Buchary, że w tych dniach wydanym tam został rozkaz oświadczenia, że «nie wolno nikomu wchodzić na cześć przestępny hanatu bucharskiego».

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wiedeń, 4 stycznia. (Tel. Now. Wrem.). Z Londynu nadeszła wiadomość, że regencya bułgarska ma zamiar ogłosić manifest, w którym rzeknie się władzy i wręczy swe pełnomocnictwa mocarstwom, podpisaniem na traktacie berlińskim. Anglia przystąpiła na tę kombinację.

Londyn, 4 stycznia. Goschen został mianowany kanclerzem skarbu. Rozesła się pogłoska, że Idelsleigh & Cross podają się wskupek tego do dymisji.

Berlin, 4 stycznia. Obiedwie izby sejmu pruskiego zostały zwolnione na dzień 15 stycznia.

Z TYGODNIA.

Z OPŁATKIEM.

Pismo, liczące już lat kilka istnienia, powszednim jest gościem w domu czytelnika. Wita się je oddawna jak zaległego znajomego, o którym dobrze wiemy kim jest i co o nim trzymać należy. Tyleż-bo wrażeń i zdarzeń najrozmaitszych przeżyło się razem! Lepsze z nich, co prawda, uciekły, i lżejsze i znośniejsze przemieniły niepostrzeżenie. Wciąż w ostatku, sam nawet widok niepożyczonej tej jego okładki staje się jakby uprzykrzonym i budzi zaledwie takie uczucia, jakimi spotykamy listonosza, co nam ani jednej nigdy wielkiej wygranej losu nie oznajmił, ani jednego amerykańskiego spadku nie zapowiedział...

Bywają jednakże inne cokolwiek dnie i godziny. Choć na nie ani dziennikarz, ani pocztarz nieczem, w gruncie rzeczy, nie zasłużyli i nie zapracowali, choć się zjawiają jak zawsze, jak zwykle, w swych codziennych służbowych bluzach, bywają jednak przyjęci serdecznie, niż zwykle. Bo w dniu takim dom cały przybiera nastrój uroczysty. Dzieci biegają z okrzykami radości, służba wdziewa szaty odświętne, panny się stroją w najładniejsze swoje uśmiechy, starcom na licach wybiegają rumieńce, i zgodnym chórem rozlegają się naraz najulubieńsze strofy piosenki gminnej — prostej a świętej, czulej a wspanialej i jak zdrowie lub miłość wciąż drogiej, aczkolwiek jak repertuar prababki już oklepanej...

Uroczą taką chwilą uderzy z pewnością dla przeważnej większości egzemplarzy obecnego numeru «Kraju», i ta szara, niefortunną jego bibuła, przedmiot nieustających w ciągu roku sporów, poswarek, niedowierzania, przekasów, podejrzeń, złorzeczeń... a kto wie, może nawet przekleństw, ujrzy się nagle, w spadających na nią promieniach *Gwiadzi*...

Dziwny, zaiste, moment — dziwny obchód. Czego on nie widział, jakich lat nie przeżył. Osunęły się dokoła niego pokolenia i wieki; w ziemię zapadły potężne i, zdawało się, nie-spożyte budowy; jak senne widziadła przemykały przed nim dawne pomniki chwały i wielkości; wyszły przy nim mroza smutki i niedoli; społeczność cała pokilkakroć w jego oczach zmieniła nie tylko swój krój i wygląd zewnętrzny, lecz zasadnicze wiązadła towarzyskiej i moralnej swej organizacji. On jeden przetrwał, przechował się niewzruszony, nietknięty, niezachwiany, wciąż młody, pełen sił, wiary, otuchy i zwycięzkości, — zwycięzkości bezgranicznej: dla wszystkich w ogólności i dla każdego poszczególnie.

Jest to też i dla publicysty jedyna doba, w której pewnym być może, że sprzeczne, burzliwe, niepewne, złe i zawzięte wiatry zdań i zdarzeń, chłosczące naprzemian piers jego w ciągu dwunastu okragłych miesięcy, zamilkną i ucihną naraz — i że oprócz wy-ciągniętych do niego zewsząd braterskich i przyjaznych dłoń, nie dotknie go ani jedno krzywe lub niechętnie spojrzenie...

Blagosławiona, stokroć błogosławiona gwiazda! Nie ludzimy się jednak bynajmniej co do znaczenia darów, które ona zlewa na nasze głowy i serca. Daje wiele — daje wszystko, lecz wymaga nawzajem jeszcze więcej: żąda, byśmy w tej jednej chwili byli jak Iza czyści, jak dziecię szczerzy, jak procy mądry i rzetelny; chce, byśmy publicznie powiedzieli nie tylko to, co wiemy, ale też jeszcze i to, co czujemy, co przeczuwamy...

To, co z tętniącymi obecnie nad ziemią trosk i niepokojów wiemy, strefiliśmy, po ogłoszeniu ogólnego naszego credo w N-rze 49 «Kraju», w chłodnym, na cyfrach i faktach osnutym artyk. wstępnym poprzedniego N-ru. Co zaś wśród tych ugiających się pod parciem własnego nadmiaru niebezpieczeństw i grózb czujemy i przeżywamy, zamknąć możemy w jednym niemal wyrazie... Słyszymy go właśnie, jak w tej chwili rozlewa się z krawca w kraniec po ziemi naszej w dźwiękach innej, wielkiej a wzmożonej pieśni naszego ludu siernieznego — *Judu*, który dla ocalenia swej «krwawicy» biednej, ciężko i boleśnie zdobytej, woła na kłęczkach przed ołtarzami świętyni naszych: «Od powietrza, głodu, ognia i wojny wybaw nas Panie!...»

I to jest dla nas, wierzących w zbawienie społeczeństwa jedynie przez pracę, przez naukę, przez powolne i stopniowe, a nieczem się zniechęcić i nieczem się nadwężyć nie dające zmywanie win przeszłości — to jest cały nasz tegoroczny opłatek.

Dziękaj się nim z redaktorami «Kraju», wolno ci, dobry i zany nasz czytelniku, wyłamać z niego słowo, które w danym wypadku wyda się ci być może zbędnym, niepotrzebnym, zbyt oportunistycznym. W takim razie my pozostaniemy przy reszcie słów suplikacji — w solidarnych z ludem modlach o odwrócenie tej reszty od doświadczenia-mi znikających społeczeństw.

PRZEGLĄD PRASY.

Polacy jako pociąg. Z powodu ostatniej napadzi «Nordd. Allg. Ztg.» na polaków, «Czas» krakowski wystąpił z artykułem ironicznym, nie pozbawionym werwy.

«Nordd. Allg. Ztg.» — pismo organ krakowski — jak zawsze tak i obecnie traci poczucie miary i zdrowy sąd, gdy tylko przyjdzie jej wspomnieć o polakach. Omawiając ostatni artykuł «Gońca Targowego», stawia ona polaków narówni z takimi mocarstwami, jak Francja i Anglia, co — nawiasem mówiąc — osłabia bardzo znaczenie obruszek przed francuzkim odwetem. Nie ogranicza się jednak na tej śmiałości kieru małoduszności i wbrew oczywistości, wbrew temu, co pisał wszystkie dzienniki polskie, co wypowiedzieli uprawnieni polaków przedstawiciele w delegacjach wspólnych, wpiera ten organ w społeczeństwo polskie, że dla niego wojna z Rosją jest rzeczą najagłębszą. Na to jednak starczy zauważyć, że społeczeństwo polskie nie jest o tyle przejęte filozofią Schopenhauera, aby pragnęło przyspieszyć dzieło własnego zniszczenia; że zaś w razie wojny i jakiegokolwiek jej obrotu, z pewnością nie oczekuje ulżenia swego losu, zatem pozostawałoby mu oczekiwać tylko kontrubyci, wypienania się, spichlerzy i kieszni, zdziśnialkowania dzieci jego w jednej i drugiej armii, zniechęcenia wielkiego; słowem wojny, prowadzonej na jego korzyść, tak jak «Nordd. Allg. Ztg.» pragnie, aby prowadzona była obecnie polemiką dziennikarską. Wszystko to zaś nikomu uśmiechać się w Polsce nie może, a zatem polacy podobnej katastrofy nie mogą ani sobie życzyć, ani w niej widzieć najagłębszą dla swoich interesów i bytu rzecz, a gdyby, jak twierdzi «Nordd. Allg. Ztg.» mieli istotny wpływ na dzienniki rosyjskie, toby go w wojowniczym kierunku prawdopodobnie niego użyli. Polacy widzą doskonale, że im nie mieszają w wielkie sprawy świata, że po tylu przestrożach danych przez nich Europie słowem i czynem, nie pozostaje im, jak z założeniami reklam przypatrywać się rozwojowi wypadków, coraz większemu i większemu gróźnieniu oraz następstwom w Europie gospodarstwa — niemieckiego.

«Plewy niemieckie». Korespondent «Mosk. Wied.» z Berlina pisze, że «partye, składające parlament niemiecki z różnych punktów widzenia przychodzą dość zgodnie

do wniosku, że trzeba odbudować Królestwo polskie i odebrać Rosji kraj nadbałtycki». Wniosek ten nie jest jednak szczerzy; gdyby przyszło do rzeczy, wtedy Niemcy pierwsi nie ustąpiłyby ani pędzi ziemi polskiej ze strony Niemców, więc jest to zdaniem korespondenta manewr tylko, mający na celu zużytkowanie polaków w razie wojny z Rosją. Jeszcze niedawno austriacka «Militär Ztg.» zapowiadała, że gdyby przyszło do wojny z Rosją, wtedy Austria nie omieszkaby «rzucić zarzewia buntu» do kongresówki. «Allg. Cons. Mttschr.» pisze, że «istnieją dwa cele, które w razie ich osiągnięcia przedstawiają większe gwarancje pokoju powszechnego, niżli szczytny budynek traktatu berlińskiego, który jest tylko pierwszym etapem do tych dwóch celów, pod temi zaś rozumiemy przywrócenie Polski i podbój prowincji nadbałtyckich». Przytaczając ten ustęp, «Świat» petersburski mówi, że i przywódcy partii centrum w parlamencie niemieckim są takiegoż zlania; socjaliści zaś głoszą potrzebę jeszcze ściślejzego przymierza z Austrią, oraz zabezpieczenia się od strony Rosji przez odbudowanie «bufora historycznego».

«I wszystko to — kończy «Świat» — mówią ludzie, którym siedzi na plecach z jednej strony Galicya, a z drugiej — Poznańskie».

Z naszej strony nadmienić musimy, że «Mosk. Wied.» mają rację, podając w wątpliwość szczerzość zamiarów niemieckich. Ale też niema dziś chyba ani jednego tak naiwnego i lekkomyślnego polaka, aby się w zastawione nad Spreą sieci dał złapać.

«Hinterland». Przed kilkunastu dniami w Lipsku wyszła broszura p. t. «Noch ist Polen nicht verloren» (Jeszcze Polska nie zginęła). Autor jej wychodzi z założenia, że wojna pomiędzy Rosją i Niemcami jest nieuniknioną — rezultatem zaś jej będzie przywrócenie Królestwa polskiego. *Desideratum* to nie jest bynajmniej skutkiem jakiegokolwiek sympatyj autora do polaków, których tenże uważa za naród, stojący na dość niskim stopniu rozwoju; utrzymuje bowiem, że «taka akcja i taka restauracja utworzyła by obszary polskie dla cywilizacji».

«Kwestye pisze «Dziennik Poznański» — czy takie państwo, wzięte między Rosją, nie zupełnie przecież zniszczoną i zgniecioną a Niemcy, państwo pozbawione wpływów handlowych, z zamkniętymi na wszystkie strony granicami, mogłoby istnieć ekonomicznie, pomija autor bardzo mimochodem, pocieszając się ogólnie, iż «ujścia Odry i Wisły (a więc Niemcy) zyskałyby pożądaną dla siebie kraj zapasowy, *Hinterland*. Królom *Hinterlandu* zostaliby ks. Aleksander Battenberg».

«Now. Wr.», przytaczając z «Dzien. Pozn.» treść powyższej broszury, zaznacza też, że nawet nasz organ zakordonowy przyjmując ją ironicznie:

Z powodu Riegera. Niejaki p. F. F. Gadzierek z powodu znanej mowy prof. Łomacińskiego, wystąpił w «Rusk. Kur.» z gorącą obroną d-ra Riegera, jako politycznego wodza czechów.

«Rieger — pisze — jest dotychczas wbrew mniejszemu lub więcej nierozsądnym gadaniu, wywołanym jego zachowaniem się w delegacji austriackiej, istoty wodzem narodu czeskiego. Tuzinkowa zadziorność jego wypowiedzi politycznych i najcięższej całkiem niezasadzonej poglądy tej części prasy, która «zakazanie» uważa za obowiązek patriotyzmu na ogólnie, bynajmniej nie podkopują głębokiej ufności, jaką naród czeski żywi do swego wodza, co w ciągu lat czterdziestu nieustannie i wytrwale walczył o prawo do bytu i swobody swojego narodu, a swą bezwarunkową bezinteresownością osobistą natychmiast głębokim szacunkiem nawet swych wrogów politycznych. Tak wielkim ludziom, których niebo rzadka tylko zyla dotknięciem przez los narodem, należy wrzucić pomniki, tym przez los narodem, należy wrzucić pomniki, na jakie nie sposób zapchnąć ich z miejsca, na jakie nie sposób włożyć ufności i wierności narodu. Tylko ten, co nieustannie śledził i śledzi ustawiczną walkę czechów z ich potężnymi nieprzyjaciółmi, może godnie i sprawiedliwie ocenić zasługi i działalność tego trybuna i wodza».

Dzienniki petersburskie, przetrdując ten ustęp, przyjęły go z niedowierzaniem. «Now. Wr.» mówi, że są to chałastne słowa, że się wiąże z ogólnie znanymi faktami. «Nowosti», nie zastanawiając się dłużej nad artykułem powyższym, przechodzą «do wiele ciekawszego i poważniejszego źródła», jakim — zdaniem gazety — jest list Rie-

gera, ogłoszony w 49 numerze „Kraju”. Omówieniu rzeczono listu poświęcił też i „Nowoje Wremia” artykuł wstępny, w którym czytamy:

„List, pomimo swej widocznej dyplomatyczności ujawnia, że ciążą na nim dwa punkty: pierwszy, który najlepiej może doprowadzić słowiańszczyznę do jedności i braterskiego zrozumienia się, t. j. na gruncie interesów realnych.”

Poczem, zestawiając oświadczenia Riegera z dotychczasowym przez się „ruchem społeczeństwa czeskiego ku prawosławiu” i z czesko-rosyjskim zbliżeniem się na polu literatury, „Now. Wremia” powiada: „Wszystko to, razem wzięte, stanowi nader charakterystyczny symbol czasu, którego zaprzeczycie niepodobna nawet z polskiej strony, pozostającą w osobie swych gazet zagranicznych wciąż na swym ośsoobojnym, politycznym wązkiem gruncie”. Przypomniawszy następnie moskiewską mowę Riegera w r. 1867, „mowę, w której niektórzy chcieli widzieć to, czego w niej nie było, t. j. moralne poparcie polskiej strony, polskich sporów i uroszczeń względem Rosyi—organ p. Suworina konkluduje, że sympatyje czeszech do Rosyi pozostały niezmiennymi lecz niezadawalniającymi są tylko stosunki pomiędzy polakami a rosyjanami.”

W świetle „Prz. Kat.”. Z powodu rozbiórów krytycznych, jakie ukazywały się w prasie warszawskiej o dwóch nowych obrazach: „Joannie d'Arc” Matejki i „Chryście w domu Marty”, „Przegl. Kat.” robi następujące uwagi:

„Ci sami, co najżywiej się gorzej wprowadzeniem postaci świętych w obrazie Matejki, zachwycający się najwięcej obrazem Śmierdzkiego, który postać najświętszą Zbawiciela samego, śladem Munkacego, przedstawił zupełnie w duchu renowanym. Śmierdzki za mało wielkim jest estetykiem, aby miał ideał świętego Wereszczagina. Chrystus jego nie jest tak ohydnie przedstawiony, jak u tamtego artysty. Głowa jego Chrystusa piękna, postać cała poważna, ale odarta z tych wszystkich rysów, w które przybrała go sztuka chrześcijańska, odzwierciedlając i oznaczając nim boskość naszego Zbawiciela, i w których ukochali i czczą Go od wieków. Jego wierni wyznawcy. To też patrząc na ten obraz, doznaje się nader przynętu, uczucia, bo widzi się jakiegoś pięknego, poważnego izraelitę, udającego Pana Jezusa, z jakąś piękną panną przed nim klęczącą. Czemu Śmierdzki, któremu Bóg dał wielki talent, maluje obrazy religijne, gdy mu, niestety, brak ducha religijnego? Wiemy, że złości sekularnej w nim niema—bluźniercą być nie chce—jednak w swoich obrazach religijnych daje nam tylko bluźnierstwa, tem gorzej, że piękne. Ale jakże ta piękność ich okazuje się marna, gdy się je zestawia z dziełami czystego i podniosłego ducha Matejki!”

Dogorywający organizm. Jeden z korespondentów „Warsz. Dn.”, chorował z urodzenia (tak przynajmniej o sobie zapewnia), pisze co następuje:

„Idea słowiańska dojrzewa wprawdzie w Austro-Węgrzech, lecz natomiast Austro-Węgry są ciężko chore. Choro w Galicyi i Czechach, choro w kraju słowaków, w krajach Syty, w Dalmacyi i Chorwacyi i w dawnym województwie serbskiem, choro w Bośni i Hercegowinie, choro w Siedmiogrodzie, na Węgrzech, w Tyrolu i na granicy włoskiej. Choro są bez nadziei i umrą przy pierwszym powiewie północnej słowiańskiej.”

Zgodnie to najzupełniej z prawami fizjologii nowoczesnej, która dowodzi, że każde narodzin nowego organizmu są warunkiem nieodłącznym konania organizmu starego. Wiedziało już o tem nawet pismo św., mówiące: „o społecznościach odradzających się”.

Wiadomości bieżące.

× Minister spraw wewnętrznych polecił zawiesić na trzy miesiące wydawnictwo gazety „Russkoje Dielo”.

× Przedwzgliwny numer „Birz. Wied.” podkreśla pogłoskę, że zmiany oczekiwane na nowy rok w zarządzie ministerstwa finansów, nie zdają się być tak blizkimi urzeczywistnieniem, jak to powszechnie przypuszczano przed kilku jeszcze dniami. Powodem tego opóźnienia ma być okoliczność, że okazało się możliwym uniknąć deficytu w budżecie za rok bieżący, a to dzięki znacznemu powiększeniu się dochodów skar-

bowych w ostatnich miesiącach. Drugim powodem pozostawienia kwestyi osobistej „in statu quo” miało być wprowadzenie do rachunkowości ministerstwa pewnych reform, które budżetowi roku przyszłego nadadzą tę postać, iż prawdopodobnie preliminowanym on będzie bez deficytu.

× Na przedstawionym sobie raporcie o uśmierzaniu zaszłych w tym roku w terskim okręgu zawiązków, Najjaśn. Pan raczył napisać rezolucję: „Sprawa była poprowadzona bardzo pomyślnie i rożnannie. Skomunikować generałowi Amilachwarowowi moje serdeczne podziękowanie”.

× „Piet. Wied.”, zaznaczając pogłoski, krążące po Petersburgu z powodu zmian, oczekiwanych w zarządzie ministerstwa skarbu, utrzymują, że w liczbie środków, jakie zamierza przedsięwziąć nowy zarząd, należą: opodatkowanie win butelkowanych tak rosyjskich jak i zagranicznych, wprowadzenie podatku od nafty, podwyższenie taksy pocztowej etc. Tymczasem, jak się dowiadujemy, wszelkie pogłoski o zmianach osobistych w min. skarbu nie mają podstawy.

× W niektórych gazetach zjawiała się pogłoska, komentowana nawet przez pisma rosyjskie, iż hr. Alfred Potocki chce sprzedać majątki swoje na Podolu. Pogłoski te, jak nam donosi nasz korespondent kraju połudn.-zach., nie mają żadnej podstawy. Hr. Alfred Potocki obecnie majątków na Podolu nie posiada, poprzeważszy je na syna Romana (Uładkowa, Satanów) i na córkę hr. Branicką, którzy doń swych pożybywali się nie myślą. Natomiast sprawdzili się pogłoski o sprzedaży dóbr berezyńskich, należących do spadkobierców hr. Maurycego Potockiego, oraz dóbr ks. Czetwertyńskiej na Ukrainie. Szczegóły notujemy w rubryce „Listów z prowincyi”.

× Do wiadomości naszej o banku włościańskim w Królestwie (№ 51 „Kraju”) wkłada się pomyłka. Powiedziano tam mianowicie, iż ministerstwo spraw wewnętrznych proponowało wyłączenie włościan małorolnych i bezrolnych. Tymczasem rzecz miała się przeciwnie. Ministerstwo projektowało, by pożyżki udzielać wyłącznie tylko małorolnym i bezrolnym włościanom; zdanie to jednak nie utrzymało się w radzie państwa, która postanowiła nie robić pod tym względem różnicy między korzystającymi z pożyczek.

× Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik, polecający wypełnić ziarnem wszystkie magazyny zbożowe. Magazyny te znacznie podupadły w ciągu ostatnich lat kilkunastu: napelnienie ich zbożem zostało zaniedbanem, same zaś budynki uległy w wielu miejscach zniszczeniu. Odnowienie dawnych w tym względzie przepisów jest ważnem, gdyż, jak powiada „Piet. Wied.”, ludności wiejskiej przypomniało o obowiązku jej osobiste, dotyczące zaspokojenia własnych potrzeb i wyprowadzi na światło dzienne ciemną dotąd kwestyę gromadzkich smi prowantowych.

× „Piet. Wied.” dowiada, że ministerstwo dóbr państwa zostało upoważnione do wydawania nagród za zagajanie lasów na gruntach właścicieli prywatnych w jedenastu środkowych i południowych guberniach państwa, tudzież w guberni kijowskiej i podolskiej. Premja będą trzech rodzajów: 1) po pięćset półpempyriałów i po medalu złotym; 2) po trzysta półpempyriałów i medalu srebrnym; 3) medal złoty, jako nagroda drugiego stopnia dla guberni włodzimierskiej, kazańskiej i innych. Udzielanie nagród będzie zależało od rady ministerstwa dóbr państwa. W Królestwie polskiem i kraju zakaukaskim mają być ustanowione osobne środki zachęty.

× Niedawno na jednej ze stacyj kolejowych między Warszawą a Grodnem był wypadek, że naczelnik stacyi nie pozwolił lekarzowi jechać do chorego pociągiem towarowym, pod pretekstem, że lekarz ten nie służy na kolei. Na skutek skargi lekarza departament kolei żelaznych, rozesał do wszystkich zarządów kolei wyjaśnienie, że

każdy lekarz, udający się do chorych, ma prawo korzystania z pociągów towarowych, jeżeli te prędzej dojdą do danej stacyi, aniżeli następny pociąg pasażerski.

× Senat wyjaśnił, że wszelkie pełnomocnictwa, rachunki, pokwitowania i inne dokumenty, przeznaczone z natury swej do przedstawienia władzom rządowym, jak np. pełnomocnictwa do odbioru pensyj z kas rządowych, rachunki i pokwitowania dostawców skarbowych i t. p.—mają być ętdąd zaopatrywane w marki stemplowe odpowiedniej ceny dopiero przy przedstawianiu władzom, i kasowane przez przyjmujących je urzędników, tak samo jak prośby. Rozporządzenie to zwalnia na przyszłość osoby podpisujące podobne dokumenty od kar kontrawencyjnych, w myśl przepisów wklądających odpowiedzialność na urzędników za obłożenie stemplem dokumentów urzędowych. Inne dokumenty, prywatne, nie mające zgóry zakreślonego przeznaczenia dla przedstawienia władzom rządowym, mają być nadal jak i dotychczas zaopatrywane w odpowiednie zarządki marki przy pisaniu, u dołu dokumentu i kasowane podpisem wystawcy dokumentu.

× „Litwów. Eparch. Wiadomości” piszą, że inspektor szkół cerkiewno-parafjalnych okręgu białostockiego złożył swej władzy raport następującej treści: „W połowie października włościanie wsi Klepacze parafji białostockiej podali prośbę o otwarcie w ich wsi szkoły elementarnej dla dzieci. Gdy władza zezwoliła na to, wówczas włościanie urządzili zebranie, na którym miiano uchwalił środki do utrzymania szkoły. Na zebraniu tem zauważył p. inspektor, że niektórzy mieszkańcy, szczególnie kobiety, pragnęli, aby w szkole uczono dzieci także i języka polskiego; na co oświadczył im, że jest to rzeczy niemożliwe, przyczem zobowiązał się do wyznaczenia dla nich odpowiedniego nauczyciela. W d. 7 listopada b. wychowanie litewskiego seminarjum duchownego, Nikanor Czumiłowicz, przybył do Klepaczy na posadę nauczyciela i został tam powitany powtórna prośbą: aby po odbyciu w godzinach przedobiednych nauki języka rosyjskiego, wykladał w godzinach poobiednych po polsku. Prztem włościanie oświadczyli mu, że w razie niezgodzenia się na ich żądanie, nie będą oni posyłać dzieci do szkoły. Wskutek tego nauczyciel wyjechał ze wsi, nie rozpoczynając swych zajęć”.

× Przekopanie grzbiotu suramskiego, w celu połączenia drogi zakaukaskiej z siecią drogi rosyjskich, ma być obecnie, jak się dowiadujemy, powierzonym Towarzystwu rzeczonoj drogi. Dotychczas wszelkie poszukiwania i roboty wstępne prowadził rząd na rachunek drogi zakaukaskiej i w tym celu wysłany był nawet na Kaukaz p. inż. Rydzewski. Kosztorys tunelu obliczono na 12 mil. rs.; otóż Towarzystwo uważało, że suma ta jest wygórowana i że wogóle rząd powinien w całości prowadzenie robót inicjatywie prywatnej powierzyć. Jak nadmieniliśmy, nowa uchwała właśnie w tym duchu została powzięta. Obie te wiadomości zdają się wskazywać, iż polityka upaństwowienia dróg żelaznych bynajmniej nie leży w zamiarze sfer rządzących, jeżeli nie tylko eksploatacja, ale nawet budowa nowych linii towarzystwom prywatnym nadal powierzona będzie.

× Rada państwa przystąpi podobno wkrótce do rozpatrywania projektu prawa, mocą którego wszystkie zarządy skarbowe, a w ich liczbie i czasowy zarząd dróg żelaznych skarbowych, przy zawieraniu z włościanami i wszelkich kontraktów do wysokości 300 rs., nie będą wymagać opłacenia takowych podatkiem stemplowym, jeśli tylko kontrakt będzie zawieraniem bezpośrednio z włościanami, bez pośrednictwa dostawców.

× „Grażdanin” zwraca uwagę, że ministerstwo dóbr państwowych, placące ziemstwom około 2,800,000 rs. podatku z lasów, samo otrzymuje z lasów nie więcej jak 5½ milionów rs. czystego dochodu.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Jubileusz ministra. We wtorek d. 23 grudnia minister komunikacyi, jen.-adjutant Possiet,

obchodził pięćdziesięcioletni jubileusz swej służby państwowej i zaszczycony został rekrutem Najwyższym, oraz brylantowemi znakami orderu św. Aleksandra Newskiego. Na stanowisku ministra komunikacji jen. Possiet pozostaje od r. 1874. W ciągu tego czasu wybudowano w Rosji blisko 10,000 wiorst dróg żelaznych, pogłębiono kilka ważnych portów morskich, przecięto sporo kanałów i t. d.

+ O mniemanem zabójstwie pułk. Villame, niemieckiego pełnomocnika wojennego przy dworze tutejszym, w dziennikach zagranicznych, pomimo zaprzeczeń „Nord. Allg. Ztg.” nie przestają krążyć pogłoski najdziwniejsze. Dzienniki te donoszą między innemi rzeczami, że ks. Wilhelm pruski otrzymał z Potsdamu depeszę, donoszącą o panującym jakoby w kółkach oficerskich wzburzeniu, i t. d. Zaprzecza temu wszystkiemu raz jeszcze „Nowe Wremia”, powołując się na oryginalną depeszę pułk. Villame’a, wysłaną z Petersburga do siostr i głoszącą, że mniemany nieboszczyk żył i zdrow.

+ Zaprzeczenie. Czytamy w „Jour. de St. Pétersbourg”: „Numer „Pest. Ll.” z d. 29 grudnia zawiera mnóstwo pogłosek jedna od drugiej niedorzeczniejszych, dotyczących zaszłych jakoby w Rosji wypadków, wskutek czego gazeta żąda, aby pogłoski te uległy nareście zaprzeczeniu z Petersburga, ponieważ są one tamtejszego pochodzenia”, zaś qui tacet consentire videtur — dodaje gazeta węgierska. Owóż „Jour. de St. Pé.” najkategoryczniej zaprzecza wszelkim tego rodzaju wieściom i utrzymuje, że autorami ich są spekulanci giełdowi i pewne agencje.

+ Z uniwersytetu. W sobotę d. 30 grudnia w auli tutejszego uniwersytetu wywieszono następujące ogłoszenie: „Z powodu naruszenia w dniu 17 listopada przez studentów różnych zakładów naukowych jednego z przepisów ustawy o wzmożonej ochronie policyjnej, zabraniającej zbiorowisk publicznych, minister oświecenia publicznego poleca oświadczyć studentom, że zabrania im się przynosić udział w jakichkolwiek uczczeniach, mających charakter publiczny, bez osobnego zezwolenia na to swej władzy najbliższej. W razie zaś naruszenia tej decyzji, winni pp. studenci będą niezwłocznie uwalniani z uniwersytetu.”

+ Z Towarzystwa prawniczego. Na ostatnich trzech posiedzeniach wydziału administracyjnego w Petersburskiem Towarzystwie prawniczym, pan K. K. Arsenjew czytał referat „O zlanin władzy sądowej z administracyjną na najniższym stopniu zarządu państwowego”, a to z powodu opracowywanego w sferach rządowych projektu reformy zarządów lokalnych. Projektów takiej reformy podają kilka, a wszystkie dają do polecenia funkcji administracyjnych z sadomiel. Dawna komisja Kachanova projektowała, aby obowiązki instytucji do spraw władczych powierzyć sędziemu pokoju. Względem zaś chodził przedewszystkiem o nadzór, uprządkowanie i władzę nad instytucjami i urzędami władcymi. Ztąd, jak twierdził prezes wydziału, b. minister oświaty Saburów, należy nad instytucjami temi postawić instancję wyższą, a to albo przez poruczenie władzy administracyjnej sędziemu pokoju, albo przez obciążenie we władzę sądową administracji (resp. stanowego przystawa) albo wreszcie przez utworzenie nowego organu w rodzaju dawniejszych pośredników mirowych. P. Arsenjew wypowiedział się stanowczo przeciwko wszelkiej kumulacji władzy sądowej z administracyjną, tak ze względów teoretycznych, jak i praktycznych. Podobne pomieszenie atrybucji jeszcze bardziej powikłał stosunki obywateli do władców, gdyż pierwsi będą częstokroć sędziami we własnej sprawie. Należyte wykonywanie dwóch skomplikowanych, różnorodnych, częstokroć wprost sprzecznych funkcji jest niemożliwym i podlegnie za sobą ten skutek, że jedna ze stron — prawdopodobnie administracyjna — otrzyma przewagę nad drugą. Zamiast więc trzech sposobów rozwiązania kwestyi, wylizonych przez p. Saburowa — referat podawał czwarty, mianowicie utworzenie gminy wszech-stanowej. Pogląd ten stał się przedmiotem ożywionej dyskusyi. P. Szypow-Szuale (senator), będący stronnikiem podziału władzy, stawiał za wzór urzędowania angielskie, żądając powiększenia ilości sędziów pokoju i oddania w ich ręce prawa przedwstępnego aresztu. P. Chwaszto (obywatel) twierdził, że niema niebezpieczeństwa w połączeniu władz, że władcówianie cierpią najwięcej od swojej władzy najniższej: wójtów, pisarzy, urzędników, że więc trzeba ściślejsz zakres władzy tych ostatnich, powierzyć im w ręce osób poważniejszych. P. Korkunow (profesor) był za powiększeniem władzy policyi, żądając, aby miała ona prawo wymierzania kár, przynagających do wykonania jej rozporządzeń. Baron Korf był za zniesieniem instytucji do spraw władczych, oddaniem ich funkcji sędziemu pokoju, z pozostawieniem wyższej nad nim instancji sądowej, nie zaś administracyjnej. Na ostatniem posiedzeniu

zabierali w dalszym ciągu głos pan Skalon i prof. Spasowicz. Pierwszy z nich był zdania, iż nadzór nad władzami władcymi w rzeczach ogólnego znaczenia powinien pozostawać w ręku instytucji do spraw władczych, jeżeli zaś sprawa dotyczy interesów osób prywatnych, to te winny mieć prawo odwołania się do sądu. Prof. Spasowicz spojrzał na rzecz całą z ogólniejszego i bardziej zasadniczego stanowiska. Zastanawiając się nad tem, jaką rolę odgrywała w społeczeństwie władza sądowa i administracyjna, orzekł, iż zadaniem pierwszej z nich jest nie rzadzić, nie inicjować, lecz trzymając się ściśle w ramach obowiązującego prawa, przestrzegać, by ten układ kostny społeczeństwa, jakim są zasady prawne, był w należytem zdrowiu konserwowany. Schodząc wreszcie na grunt praktyczny danej kwestyi, prof. Spasowicz podzielił pogląd p. Arsenjewa, zalecając również utworzenie gminy wszechstanowej, w którejby żywiłi pośredni, mianowicie rodzący się stan trzeci, stał pomiędzy obywatelami a chłopem. Ze względu na zasadnicze znaczenie tej kwestyi, nie pozabawionej interesu i dla Królestwa, gdzie poruszono właśnie sprawę poruczenia wójtom władzy sądowej i ograniczenia funkcji sądów gminnych, rzec że rozwinęliśmy obszerniej w artykule wstępnym.

+ Dobry przykład. Pani Zańkowiecka, najlepsza artystka trupy małosrojskiej, goszcząca obecnie w Petersburgu, otrzymała od krytyki („Piet. Wied.”) radę, aby przestała występować w swem „rodowitem narzeczu”. „Cóż ma robić artystka — pyta krytyk — dobrownie nakładającą pięta na swój talent? Bez wątpienia jedno tylko: grać w języku rosyjskim, tak jak to czyni np. pani Mazurkowska, polka z urodzenia. W tym tylko razie wytworzy sobie artystka szeroki repertuar, oryginalny i tłómaczny, w tym tylko razie będzie mogła okazać istotną skalę swego talentu.”

+ Wiadomości osobiste. Główny zarządzający budową dr. żel. zakaspiskiej, jen. Annienkow, przybył w d. 21 grudnia do Petersburga.

+ „Przegląd literacki” dzisiejszego numeru oprócz zwyczajnych działów kronikarskich i bibliograficznych, tudzież powieści Baluckiego i obcińku, mieści: rozprawę Zdz. M. o mistycyzmie Lwa Tołstoj w porównaniu do takichże dążeń, panujących niedgdy w literaturze naszej; dalej pierwszą pogadanką naukową Ad. Mahrburga o zdołachach tegożeczeńscy psycholog: nowelę Catulle Mendesa p. t. „Śmiech wody”; rozprawę H. Żel. o współczesnym migracyjnym ruchu żydów w Europie, ze szczegółowym uwzględnieniem statystyki galicyjskiej; wreszcie sprawozdania: Ama z utworu Deutymy: „Polska w pieśni” i Ostoi z książek dla dzieci.

+ Wydział etnograficzny Towarzystwa geograficznego wybrał na przewodniczącego p. Iamńskiego, uważanego powszechnie za głównego przedstawiciela idei słowiańskiej. Gazety rosyjskie powitały przychylnie ten wybór z uwagi, iż wzajemne obcowanie i zbliżenie się pomiędzy narodami słowiańskimi najłatwiej dla się przeprowadzić na gruncie badań etnograficznych.

+ Księgarnia francuska Mellier w Petersburgu, nabyta została, jak donosi „Figaro”, przez kilku wydawców paryżskich, którzy zawiazali stowarzyszenie pod firmą „La société de librairie française en Russie”. Akt zakupu podpisał pp. Buloz (z „Rev. des deux mondes”), Firmin Didot, Plon, Masson, Delagrave, Calmann Levy, etc.

+ Trzy włoski Bismarka. Powtórzona świeżo przez „Now. Wrem.” włoska pod tym tytułem broszura niejakiego Toto Pistone, zrobila niejakie wrażenie w Petersburgu. Tłómaczy ona w sposób humorystyczny powody, dla których żelazny kanclerz państwa niemieckiego jest dziś — i już podobno do końca dni swoich pozostać musi — przyjacielel pokoju za jakąśd cenę. Opowiada ów Pistone, że jeszcze w roku zeszłym, w czasie chwilowego zatargu z Hiszpanją o wyspy Karolińskie, kiedy cały Berlin był pewny, że wybuchnie wojna, ks. Bismark, na prywatnej radzie w zamku cesarskim opowiedział przygode, która dwór przekonała raz nazawsze, iż Niemcy pod rządami Bismarka, trzy tylko wojny zwyciężkie prowadzić mogą. Stało się to tak, że kiedy w roku 1862 dzisiejszy kanclerz państwa niemieckiego powołany został do steru nawy państwowej (był wtedy posłem w Paryżu), miał on sen. Ukazał mu się wódz starych germańów Arminius, który zapowiedział, iż po trzech walnych zwycięstwach oręża niemieckiego, czwarteo — spodziewać się już nie należy. Doprowadziłyby ono Niemcy zjednoczone do ruiny. Owóż istotnie, trzema temi wojnami zwyciężkami stały się: wojna z Danją w r. 1864, z Austrią w 1866 i z Francyą w 1870... Na żadne dalsze przedsięwzięcie tegoż rodzaju, duch Arminiusza nie zezwolił — dla większej zaś pamięci o swej wizycie koniecz u ks. Bismarka, zgolił mu wówczas czuprynę, zostawiając z niej jedynie sławne dziś trzy włoski... I oto dla czego od r. 1870 kanclerz niemiecki ani myśli ruszać

w pole: narazilby Niemcy na zgubę. Tak opiewać ma legenda włoska. Najświeższe wypadki polityczne potwierdziły, jak wiemy, w zupełności morfeuszowe te przepowiednie pana Toto Pistone.

+ Errata. Skutkiem pomyłki, do dzisiejszego „Przeglądu literackiego” wkładry się dwie znaczniejsze omyłki, a mianowicie: str. 3, sp. 3, wiersz 19 od góry, zamiast wyrazu „wódcas” powinno być: „wódcas gdy”; powtóre: str. 6, sp. 2, wiersz 4 od góry, zamiast „68” powinno być: „68”.

Z WARSZAWY.

— Szkoła rzemiosł w Warszawie, założona i utrzymywana przez grono obywateli, przemysłowców i finansistów, a pozostająca pod kierunkiem p. Jerzego Kihna, ogłosiła sprawozdanie za ubiegły rok szkolny. Kurs nauk wykładowych w szkole odpowiada kursowi, przepiszanemu dla rządowych szkół miejskich 3-klasowych. Z rzemiosł wykładało sześćseto (11 uczniów), stolarstwo (15) i ślusarstwo z toceniem i kuciem w ogniu (94). W ciągu pięciu lat, wszystkich wypuszczonych ze świadectwami ukończenia było 49. Przełożony szkoły odbył w roku ubiegłym dwumiesięczną wycieczkę do Petersburga, Finlandyi, Szwecyi, Niemiec i Austrii, celem zbadania szkół fachowych wogóle, w szczególności zaś warsztatów szkolnych.

— Propozycja. Rozeszła się pogłoska, że prof. dr. Kosiniski otrzymał propozycję objęcia katedry chirurgii w Petersburgu. Wiść tę powtarzamy za „Kuryerem Warszawskim”, który i sam robi zastrzeżenie, tak co do jej autentyczności, jak co do ewentualnej decyzji profesora.

— Teatr rosyjski. „Nowosti” dowiadują się, że podczas wielkiego postu w Warszawie będzie występowała trupa moskiewska p. Korsza.

LISTY Z PROWINCYI.

α Łódź. [List „Kraju”]. Wizyta, którą nas zaszczelił parę miesięcy temu p. minister sprawiedliwości, poruszyła tu niespodziewanie kwestię, która zdawała się być dawno pogrzebaną. Pogrzebaną dlatego, że lat temu kilka sonowały ją władze administracyjne, i znalazłszy widocznie wszystko w porządku, dociekali dalszych zaniechały. Obecnie do znanej piosenki p. Szarapowa przybywa nowa zwrotka. Geneza sprawy jest następująca: Lat temu ośm czy nawet więcej, kilka osób, należących do tutejszego świata przemysłowego, na których herbownych tarczach świetnie warsztat tkacki, nabyło w okolicach Łodzi kilkadziesiąt morgów gruntów władczych. Niebawem stanęły tam rozmaite zakłady przemysłowe. Wiadomo, że ustawa o władcach zabrania a b y w a n i a z i e m w ł o ś c i a ń s k i c h przez jednostki innych stanów; otóż, nie wchodząc na raz obecnie w rozstrząsanie kwestyi, czy brak szlachckiego herbu nadaje prawo zostania władcianinem, a zatem czy słusznie panowie ci byli zaliczeni przez gminy, z których pochodzą, do stanu władczyńskiego, znacząc tam tylko, że na tej to właśnie podstawie nabyli oni owe morgi. Z punktu widzenia prawnego sam akt nabycia zdaje się być w zupełnym porządku, kupujący bowiem złożyli dowody pochodzenia władczyńskiego, t. j. albo uchwały zebrani gromadzkich, albo świadectwa wójtów gmin, albo jedne i drugie razem. Rejenci tutejsi, którym takie dowody składano, nie mieli ani kompetencji ani prawa brać na rozum te sui generis chłopskie pergaminy, spisywali więc akty nabywania, nie przypuszczając naturalnie, że jakiekolwiek dopatrzono przez okulary takich pp. Szarapowów w całej tej sprawie jakiejś kwestyi stanu. Poszukiwania nader drobiazgowo dokonane w aktach i księgach notaryalnych przekonały atoli, że się ma tu do czynienia z nieładą sprawą i że wisi nad nabywcami odpowiedzialność sądowa. Rzecz naturalna, ilekroć nadużyje wyjdzie na jaw, a dobrze jest jeżeli wyjdzie, musi być skarconem. W tego wszakże rodzaju delikatnych sprawach, gdzie interesem czysto ekonomicznym, podporządkowany bywa innym, szerszym względem, nadzwyczaj trudno jest takiemu jak rejent podrzednemu mandatarzowskiemu władzy, orientować się należycie. Litera prawa nie wystarcza w takich razach. Potrzebna jest instynkt... przeczucaja myśl... i niewiedzieć co jeszcze. Rewizja aktów rejentalnych wykryła miala, że na jednych zebraniach gromadzkich, które przynależały przemysłowców za władców, zamalo było uczestniczących, że inne uchwały podpisały były przeważnie znakami krzyża, że przy reszcie aktów dołączono same tylko uchwały gromadzkie z niewystarczającymi podpisem wójtów i t. p. uchybienia formalne, obarczające bardziej same zarządy gminne, niż organy rejentalne. Są

w każdym razie kwestye te, nie wątpimy, należyce objaśnić i rozstrzygnąć. Z innych spraw bieżących zaszczyt należy dojrzały projekt sprośczenia wody do Łodzi za pomocą kanału z Pilicy lub z innych źródeł. Na wiosnę projekt ma być urzeczywistniony. Fr.—y.

o Kielec. Organizuje się obecnie w Kielecach przedstawienie teatru anatomicznego w języku rosyjskim. Tymczasowe próby odbywają się w seynenajowej sali rządu gubernialnego.

o Hrubieszów. Do «Warsz. Dniem» piszą: «Przy kościele miejskim znajduje się duża murewana dzwonnica, która wznosi się przed gmachem gimnazjum męskiego, pozbawia go najzupełniej światła. Dzięki rozporządzeniu p. naczelnika kraju, dozór kościelny zgodził się na rozebranie wieży i przytem wymyślił następującą kombinacyę: poniekąd lokal, służący na pomieszczenie dla k. w. wykurywa w mianemian tegoż dozoru jest zaciągnięty, z tego powodu razem z nową dzwonnica należy wybudować i nowe pomieszczenie, a na ten cel uprasza się o asygnowanie z kasy 2,000 rs. Wątpimy, by ta prośba dozoru kościelnego została wyśłuchana, proboszcz bowiem posiada duże, ładne mieszkanie, którego połowę wynajmuje osobom prywatnym i ta część mieszkania uważana jest za jeden z najlepszych lokali prywatnych w mieście. Powtóre, nasza cerkiew parafialna św. Mikołaja już od lat kilku stara się o jakakolwiek zapomogę od kasy i nie dotąd nie może otrzymać. Jeśli więc skarb ma okazać się hojnym, to powinien uczynić to raczej na odnowienie cerkwi św. Mikołaja, niż na budowę nowego domu dla naszego duchowieństwa katolickiego, posiadającego w wielkiej obfitości ogrody, łąki, nieledwie pałace. Podług naszego zdania, postępowanie takie znaczyłoby, iż pasierb otrzymuje to co z prawa należy synowi».

o Smoleńsk. [List «Kraju»]. Miasto nasze, pomimo ciężkich czasów, nigdy tylu rozrywek o obecnie nie miało. Bieda—zamiast plakać—skacze... Jednakże między wieli innemi odbyło się u nas niedawno parę koncertów na skrzypcach naszej rodaczki p. Wąsowskiej. Na 12 zaś lutego zapowiedziany został koncert samego a! Mierzińskiego... Wielki to, całkiem nieznanymi specjal dla naszego partykulara, a więc już dzisiaj oczekujemy nań z wytyśmaczoną tym razem chyba niecierpliwością. M. Z.

o Witebsk. W widokach mającego nastąpić w radzie państwa rozstrzygnięcia kwestyi czynszowników miejskich, administracja gromadzi wiadomości o warunkach dzierżawienia przez mieszczan ziemi. Wywołuje to, jak donosi korespondent «Rusk. Kur.», dwójkiemu rodzaju ruch. Z jednej strony właściciele w obawie ograniczeń praw własności spieszą z zawieraniem piśmiennych umów dzierżawnych z wynajmującymi i podwyższają czynsze, ze strony drugiej mieszczanie, wedle możliwości, uchylają się od zawierania nowych umów, oczekując na pomyślną dla siebie zmianę prawa.

o Dynaburg. W mieście ma być otwarty sąd okręgowy. Zakres jego działalności, jak donosi «Wil. Wiest.», rozciągać się będzie na pięć powiatów: dynaburski, dryseński, rzerecki, lucyński gub. witebski i nowoleksandrowski gub. kowieński.

o Linkinask. gub. mohylowskiej. Do «Nowosti» donoszą, że w tych dniach popelnionem zostało w tej miejscowości bratobójstwo. Jan Pudgajło zabił swego brata Kacpra. Pobudką zbrodni były nieporozumienia finansowe.

o Wilno. Reprezentacya miejska jednomyślnie postanowiła wyasygnować subsydium na rzecz komisji, zajmującej się urządzaniem gdczytów ludowych w Wilnie. Głównym celem oddziaływań ma być «zaznajamianie publiczności z wybitnymi faktami historii Rosyi w ogólności, a kraju północno-zachodniego poszczególnie».

o Mińsk. Dnia 33 listopada ukończonym został, jak donosi «Min. List.», zaciąg rekrutów w trzech rewiach powiatu mińskiego. Wszystkich osób, powołanych do służby wojskowej, było 6936; z tych nie stawilo się na wezwanie 33 chreścian i 206 żydów.

o Bobrujski pow. gub. mińskiej. Z powiatu tego pisał do «Rusk. Kurjera»: P. Kojalowiec w interesującym sprawozdaniu o podróży po Białorusi boleje nad tem, że kolonizacya rosyjscy w tym kraju, upadając w nierówny walce z nieprzyjemnymi warunkami miejscowymi, opuszcza kraj zachodni i dąży na Wschód. Ale p. Kojalowiec (zauważa korespondent) ku zaszczeniu swych czytelników nie zastanawia się nad kwestyą, jacy to są kolonizatorzy i jakie warunki miejscowe okazały się dla nich niekorzystnymi; ogólnikowo zaś a gołosłowna waktówka, chyba nie na miejscu w podobnej ważnej sprawie, pozostawia bowiem wolne pole rozmaitym nieporozumieniom. Korespondent sam więc usiłuje dać odpowiedź na postawione pytanie. Przedstawicielami—mówi on—

naroda rosyjskiego w kraju zachodnim, w roli kolonizatorów—rolników figurują wyłącznie starowiercy (roskolniki) najrozmaitszych sekt «popowich» i «bapropowich». Rolnicy to pracowici i żmorni, lud zdrowy, kwiłnacy i przedsiębiorczy, lecz dzięki swojemu religijnemu fanatyzmowi, odznaczający się duchem antypolitycznym i surowością obyczajów, niecierpliwymi i wrogo usposobionymi względem całej bez wyjątku rdziennej ludności. Starowiercy, pomimo swegoj porównawczo małej liczebności, stanowią olbrzymi procent przestępców koniokrądown, zbójów i grabieżców, tak, że najbardziej, jak się zdaje nieprzyjemną względem nich siłą jest sprawiedliwość i jej organy — sądy, chociaż i cała ludność nie sympatyzuje z nimi wcale. Wszystkich rdzennych mieszkanców kraju starowiercy zowią polakami, chociażby to byli odwieczni prawosławni białorusini. Z tego powodu korespondent podaje opowieść jednego ze swych przyjaciół. Przyjaciel ów po ukończeniu uniwersytetu, odbywał powinność wojskową w gub. witebskiej, załudnionej w zachodnich powiatach przez gęste masy starowierców. Jako człowiek wykształcony i miękki, zżywał on z polakami pośród żołnierzy. Pewnego razu żołnierz ze starowierców prosił go o przepisanie wierszy religijnych, gdyż sam był mało piśmienny. W wierszach dowodził on wyższości starostwa nad prawosławiem. Wyższość ta, obok innych dowodów, popartą była i tem, że starowiercy popi bardziej się względni na spowiedzi. Jeżeli zdarzy się «zalaszkota» (zabid) «polaczka» (kogośkolwiek z nie starowierców)—nie przebiegaż (głosy wiersze) prawosławnego lub jednowierczego popa nawet bezkwa masła, nasz zaś «charka» starowiercy przebaczy i za pół rubla. Owóż taki brak skrupułów względem innej ludności odracza od sławetnych «kolonistów» miejscową ludność i jatrzy przedstawicieli władzy. Wszystko wyżej powiedziane stwierdza fakt świeży, który się zdarzył 9 listopada we wsi Solocinie. Włościanin starowierczy Mikołaj Ostaszew, wracając do domu ze wsi Stepy, na drodze przy moście napadł starowierkę swojej wsi Hołkę Iwanową. Zgwałciwszy ją, Ostaszew zażądał od swej ofiary rubla, a gdy go nie miała, okrutnie zbił i rzucił pod most. Fakty podobne (konkluduje korespondent) nie są całkiem pojedyncze; starowiercy bardzo często popełniają takie gwałty, jak o tem świadczą wszyscy starzy mieszkańcy i wszystkie instytucje sądowe, zachpane sprawami o starowiercach.

o Berezyna. «Dz. Łódzki» donosi, że do bra berezyński wraz z miasteczkiem Berezyna w powiecie łukieskim, własność Maurycego hrabiego Potockiego, zostały sprzedane na własność rządu.

o Polesie mozyrskie. [List «Kraju»]. Kto o czem, my o swojej czynszowej, a raczej pseudoczynszowej biedzie. Lamentom naszym nie trzeba się dziwić, gdyż, Bogiem a prawdą, właściciele dzisiaj, po wydaniu ustawy 9 czerwca rozstrzygającej kwestyę, mają więcej jeszcze kłopotów, niż mieli przedtem. Powody są następujące: Każdy z drobnych dzierżawców (od nich zaś nb. nie jest wolny żaden majatek), jeżeli tylko przesiadzał lat 10 na jednym miejscu, nie może zostać czynszownikiem, na mocy 3 art. rzeczonyj ustawy, albo przynajmniej rości pretensy, aby do niego zastosowano art. VIII zd. rady państwa, t. j. aby go pozostawiono na lat 5 przy użyciu. Jeśli właściciel miał z takim dzierżawcą umowę, kończącą się w roku bież., albo nawet posiadał dekret sądowy, nakazujący wydalenie dzierżawcy z użyciem: to do niego nie prowadzi, bowiem ani ustępować, ani prolongować umowy na dalszy termin p. dzierżawcy nie myśli, oczekując gorączkowo, niecierpliwie nowego roku, w nadziei, że uczałek dostanie się mu na prawie wieczysto-czynszowemu, lub co najmniej w pięcioletnie użytkowanie. Zabawny, jeżeli chcecie, widok przedstawiający zabieg tej pseudo-czynszownictwa: co chwila spija się podania do nowotwierających się komisji czynszowych z żądaniem, nie wygórównani już, lecz wprost niemożliwymi. Pretensy czynszowe rosną jak grzyby po deszczu, przyczem kilka, a nawet kilkunastoletnia przerwa we władaniu wcale nie krepuje aspirantów. A jakie to obszerne pole otwiera się dla naszych «hadwakatów»!... Zaisie, dobry to fach, najlepsze, najpoczątniejsze rzemiosło w naszych stronach. Oó chcecie zresztą: znana to maksyma, że czasy i okoliczności wytworzą odpowiedzialnych ludzi, stosownych działaczy społecznych... Dzisiejszy zamęt potęguje się niedostateczną, jak się zdaje, na początek świadomością władz, co należy robić. Bywają np. wypadki, że gładzi sędziów pokój na zapadłych wyrokach i wydanych listach wykonawczych na usunięcie dzierżawcy, wydają, na skutek prośby rugowanego, kontr-postanowienie, nakazujące wstrzymanie wydziału dekretu... Wszystko to widka jeszcze bardziej oddawna już zawikłany głoszek właściciela do dzierżawcy, staje nowe nieporozumienia agrarne. Z tego powodu bardzo pożądanym byłoby, jaknajrychlejsze rozpoczęcie czynności komisji czynszowych i wy-

jaśnienia, bezstronne a fachowe, ciemnych lub nieśledzących wyrażnych paragrafów samej ustawy. Inna sprawa, mająca także ważne znaczenie społeczno-etyczne, kwestya pijanstwa i przemysła wódzanego, potrzebowalaby również rewizyi. Kłmisy gorzelnicze, rugowanie żydów ze wsi, do niczego nie doprowadziły. Karczemki pokątne móżą się po wsiach, a żydzi wcale z nich nie ustąpił. Chodzą u nas pogłoski o nowej koleji polskiej, mającej połączyć Mozyrz, właściwie Kalenikowice (gdzś st. Mozyrz jest tak blizką od m. Mozyrza, jak św. Michał od Nieświeża) z Żytomierzem. Naturalnie nie nie mamy przeciwko temu; natomiast zaś, niech nam wolno będzie, a! propos de bottles powiedzieć, że bolejemy nad czem innym. K. ościoty w powiecie mozyrskim po dawnemu pozostałi osierocone, bez księży. Dwie najrozleglejsze i zarazem «najzapadłsze» parafie mozyrskiego powiatu: petrykowska i dawidgródka od lat kilku nie mają proboszczów, ponieważ są w sąsiedniej parafii powiatu słuckiego, starczyńskiej, należących właściwie do Polesia, również niema proboszcza, cały tedy ten kawał Polesia obywateli jest bez zaspokojenia potrzeb duchownych. Łatwo sobie wyobrazić, w jaki sposób wpływa to na nocyżanie i uspołecnienie prostego ludu katolickiego. R. Z.

o Żytomierz. [List «Kraju»]. Na posiedzeniu prawosławnej rady dycezyjalnej roztrząsano raporty parochów zasławskiego powiatu o tem, że włościanie pomienionego powiatu opierają się oddaniu szkół wiejskich w ręce duchowieństwa. Rada zdecydowała zakomunikować fakt ten miejscowemu gubernatorowi, i prosid go o przyspieszenie aktu oddania szkółek powiatu zasławskiego w ręce duchowieństwa. B. Markor.

o Ukraina. [List «Kraju»]. Nie będę się rozwodził nad oplakanem naszym położeniem ekonomicznem, gdyż ostatecznie nie było i-niemaz z tem kofica: widnieje to z każdego faktu. Naprzykład: wędrowny handlarz t. z. tutaj «w e g i e r», właściwie słowak, dźwigający na swych plecach likopodowych kramik, przedmiot westchnień i żąd naszych wiejskich krasawic—on nawet nie tylko nie cieszy się dziś dawniejszym obdytem, lecz zawiątywszy pod strzechę włościanca, zalewa się nie raz rzeźniami i chłabi, brankie mu bowiem poprostu kawałka хлеба. Jeden chyba tylko daje się dostrzedz dodatni skutek ciężkich warunków: tu i owdzie włościanie pozamykali szynki i zabraniają otwierania ich na przyszłość. Nad wyraz godnym jest u nas pożałowania stan ochocyalistów prywatnych, a podniesienie tej kwestyi uważam za kardynalny obowiązek prasy. Od lat kilku w majątkach, dzierżawianych przez żydów, upowszechnił się zgubny zwyczaj, ażeby po odbyciu letniej kampanji puszczać za cztery wiatry niepotrzebnych już w zimowym półroczu pracowników. Dzisiaj, przy fatalnym stanie ekonomicznym metoda ta ma wielu zwolenników, więc ku zmile liczni, bardzo użyteczni, a najczęściej wyzyskiwani pracownicy, obarczani nadto nieraz rodzinami, muszą iść kedy ocy prowadzą. Jeżeli jeszcze w obecnych stosunkach da się poniekąd usprawiedliwić pewne zmniejszenie pensyi w miesiącach zimowych, to już tylko na społeczną i moralną nagane zasługuje taka bezwzględna i egoistyczna odprawa ludzi zasłużonych. I jest to tem gorzkie, że dziś postępują w wyżej przedstawiony sposób nie izraelici tylko: w tej chwili właśnie dochodzi nas wieść, że jeden z miejscowych milionerów dorobkowiec pusił luzem w świat sporą liczbę ochocyalistów. Gdy w czasach dzisiejszych jesteśmy świadkami dążeń rządów w sprawie polepszenia bytu robotników fabrycznych i wiejskich, kto i kiedy zajmie się losem omawianych przez nas białych murzynów... Sądze, że w pierwszym rzędzie jest obowiązkiem prasy, fakty te, nie wszystkim znane, wystawiać pod przegiętą potęgą moralnej, jaka jest niezaprzeczenie opinia publiczna. M. Kor-Met.

o Kijów. Według doniesienia niedawno zgłaszał «Zari», liczby wydanych z Kijowa 2 żydów—przedstawiają się jak następuje: w roku 1880—925, w 1881—978, w 1882—631, w 1883—1,179, w 1884—1,254, w 1885—1,368. W r. b. do dnia 1 listopada, w ciągu 10 miesięcy usunieto żydów 2,076.

o Humań. «Kijewi.» donosi, że d. 23 października do włościanin Tretjakowej został wezwany miejscowy lekarz wojenny X. dla udzielenia jej pomocy przy porogu. Ciecie Cezara, jakiego dopełnił dr. X. było wykonane według krzączemych pogłoszek z tak krzączącym niedbalstwem i lekceważeniem, że po nastąpieniu śmierci i pochowaniu Tretjakowej, władza sądowa uznała za niezbędne przeprowadzenie śledztwa w tej sprawie.

o Berdyczowski pow. Do «Kijewi.» pisał, że wypadki samowolnych rozpraw włościan ze szlachezami zdarzają się coraz częściej. Niedawno we wsi Macharyniec włościanie pod

Rynek towarowy.	CUKIER.		OKOWITA.	
	Za pnd w kop. kr. Męska. Rafinada.		Za wiad. 78% Tr.	Za puu.
Warszawa . . .	380	415	811	—
Kijów . . .	245	—	—	—
Moсква . . .	350	470	113	—
Petersburg . .	—	530	122	—
Londyn . . .	—	—	—	—
Gdańsk . . .	—	—	—	—
Hamburg . . .	—	—	—	—

Tydzień ekonomiczny.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

□ W tych dniach w Towarzystwie ekonomicznym czytany był referat o rosyjskim handlu zbożowym. Referat nie nowego nie zawierał, oprócz wniosku o konieczność urządzenia zjazdu rolników z Rosji całej. Po długich obradach jednak Towarzystwo nie przychyliło się ostatecznie do wniosków referenta i kwestyę odesłano do komisji.

□ We francuskiej izbie deputowanych podniesiono została znów kwestya cel szobowych. Dotychczasowe cła wynoszą dla towaru europejskiego do 100 kil. 3 franki od pszenicy, 6 franków od maki, 1 i 5 franka od owsa i żyta; obecnie komisya specjalna proponuje podwyższyć cło od pszenicy do 5 franków, od maki do 8 i od owsa do 3 franków. Gdyby jednak cła na pszenicy na rynek francuski przewyższyły 25 franków za 100 kil., w takim razie cła zostaną zniesione, a na wypadek ceny 28 franków, nie będą przenosić 0,60 franka. Słowem komisya proponuje ustanowienie celu dyferencjalnych.

□ Dzienniki rosyjskie donoszą, że nowy sposób uprawy chmielu, wynaleziony przez p. Kowrowa, okazał się wyśmienitym. Włókna uprawianego w ten sposób chmielu są cienkie, lecz mocne, i doskonale się nadają do wyrobu tkanin, które będą znacznie tańsze i zarazem o wiele lepsze od bawelnianych.

□ „Gaz. Rolnicza” ogłasza konkurs na napisanie dzieła o najwłaściwszych sposobach wynagrodzenia oświeceniów i innej stałej służby folwarcznej, oraz środków, zapewniających im byt w razie starości i kalectwa. Termin nadsyłania rękopisów oznaczono na 1 stycznia 1888 r. Nagroda rs. 200.

Cukrownictwo, Górnictwo, Piwowarstwo.

□ „Gazeta Handl.” donosi, że delegaci ministerstwa skarbu mają zebrać o cukrowniach wiadomości następujące: 1) gdzie i ile pozostało buraków nie przerobionych, czy buraki nie psują się przy konserwacji—jakie są różnice co do ilości i jakości buraków, w porównaniu z rokiem zeszłym—jakie są widoki przyszłorocznych zasiewów i jaka jest cena buraków przy obecnym kontraktowaniu. 2) Czy fabrykacja się zmienia wskutek dozwolenia wywozu 20-letniej mączki, czy wywóz tego produktu nastąpił, czy zmniejszono koszt produkcyjny i w jaki sposób, to jest przez oszczędność, czy skutkiem niepewności jakości. 3) Ile która fabryka sprzedaje cukru z przeszłej kampanji, przed przesileniem—ile i w jakich fabrykach pozostało remanentu, ile fabryk zawiesiło pracę chwilowo lub zupełnie, kto zastawił swój cukier, gdzie i na jakich warunkach—która fabryka nie ma możności zapłacenia akcyzy z przeszłej kampanji? Ostatnia ta wiadomość o tyle jest potrzebna, że obecnie rząd jest zaniepokojony o akcyzę i, jak mówią w dobrze poinformowanych kołach, gotów jest po upływie marca

ostatniego terminu prolongaty—przyjąć cukier w naturze w miejsce gotówki za akcyzę.

□ W ciągu września i października z. b., wedle informacji departamentu dochodów nieistniały wyprodukowano i zwazono w warszawskich cukrowniach 11 mil. pud. mączki i 475 tys. pud. rafinady, t. j. o 734 tys. pud. mączki więcej, a 37 1/2 tys. pud. rafinady mniej, niż w ciągu tychże miesięcy r. z. Z ogólnej sumy produkcyjnej na prowincje południowo-wschodnie przypada 7 mil. pud. mączki i 197 tys. pud. rafinady, na prowincje centralne 3 1/2 mil. mączki i 69 tys. pud. rafinady, na Królestwo 1/2 mil. p. mączki i 200 tys. p. rafinady.

□ Właściciele cukrowni w Gostynińskim postanowili na rok przyszły zakupować tylko zagraniczne nasiona buraków, dające sprzęt mały, lecz za to bardzo słodkich buraków. Plantatorom wynagrodzona będzie strata w plonie, podniesieniem cen na buraki z nasienia zagranicznego.

Przemysł i Handel.

□ Liczba osób (mistrzów, czeladzi i uczniów), trudniących się rzemiosłami w Warszawie w r. b., wynosiła 40,021. Wartość produkcyjnej rzemieślniczej w ciągu pierwszych 10 miesięcy r. b. przewyższa 38 mil. Pierwsze miejsce w tym względzie zajmują rzemieślnicy (wartość produkcyjna 8 mil.), potem piekarze (6,6 mil.), krawcy (4,1 mil.), szewcy (3 mil.) i wędliniarze (2,5 mil.).

□ Francuskie pisma techniczne donoszą o nowo odkrytym sposobie wydobycia kauczuku z nader pospolitej rośliny „Sanichus Oleraceus”. Ze 100 części substancji roślinnej można otrzymać = 0,272 kauczuku.

□ W jesieni r. b. centralne azjatyckie Towarzystwo Handlowo-przemysłowe wysłało karawanę w celu zawiązania stosunków do Tybetu. Jest to nie pierwsza już próba zdobycia rynków wschodnich, podjęta przez rzeczone Towarzystwo, a dotychczasowe agencje w Aschabadzie, Merwie i w Persyi rozwijają się nader pomyślnie.

□ Przedsiębiorstwo pobudowania w Baku naftociągu dla przeprowadzenia nafty z miejsca eksploatacji do stacji ładunkowej, powierzono firmie warszawskiej „Lilpop i Rau”.

□ Warszawska fabryka maszyn rolniczych i odlewów, jak donosi „Gaz. Los.”, mało stagnacyi ogólnej w przemyśle i rolnictwie, wykazuje za rok ubiegły korzystne rezultaty. Wszystkie wydatki oraz amortyzacje pokryte zostały z zysków, nadto pozostałości takowych w sumie kilku tysięcy rs. przeniesioną została na rachunek zysków i strat z lat ubiegłych.

Komunikacye.

□ Dzienniki donoszą, że roboty, dotyczące pogłębienia kanału Kercz-Jenikale zbliżają się ku koń-

cowi i w roku przyszłym prawdopodobnie zupełnie zostaną wykonane.

□ Wobec pobudowania drogi żel. jekaterynburskiej, łączącej dopływy Oki i Wolgi, kwestya połączenia rzeki Oki i Jeniseja nabiera bardzo ważnego znaczenia handlowego. Do ośmiu robot przystąpiono jeszcze w r. 1883. Obecnie, jak donoszą dzienniki rosyjskie, minister komunikacyi wniosł do rady państwa projekt ostatecznego zatwierdzenia potrzebnego kredytu w ilości 1,283,222 rs., który będzie rozłożony na trzy lata, to jest na czas ukończenia robót zamierzonych.

□ Ostatni zjazd fabrykantów żelaza wystąpił, jak wiadomo, do komisji, obradującej pod przewodnictwem rad. taj. Kulibina z prośbą o uregulowanie lożysk kilku rzek, między innemi Dniepru i Wisły. Obecnie, jak donoszą „Piet. Wied.”, przedstawiciel ministerstwa komunikacyi oświadczył w komisji, że ministerstwo przedsięwzięcie w najbliższej przyszłości odpowiednie środki w granicach uzyskanych na ten cel kredytów.

□ Jeden z wysokich urzędników ministerstwa finansów, urzędowanie potwierdził podaną dawniej przez pisma wiadomości o tem, że w r. 1887 nadanie drogi żelaznej nie będą rozpoczęte. Gdyby jednak skutkiem oszczędności okazała się jakakolwiek możliwość przyspieszenia do nowych robót, to przedewszystkiem będzie uwzględniona droga wschodnio-donicka, a nie penzeńsko-tozowska.

Finansowosc.

□ Dzienniki giełdowe berlińskie bardzo są zajęte mniemaniami zmianami w zarządzie ros. min. finansów. „Bors. Cour.” wystąpił już z artykułem pagnętycznym na cześć p. Bungego, zastrzegając jednak, że „pewna doza słabości” paraliżowała jego działalność. O p. Wysznegradskim berliński organ giełdowy mówi również z wielkim uznaniem, lecz dodaje, że „tylko gruntowna zmiana ogólnej polityki rosyjskiej i program finansowy potrafią zaufanie wrócić”.

□ „Birżewia Wied.” donoszą, że kapitaliści francuzcy zaczęli w ostatnich czasach nader chętnie nabywać rosyjskie papiery publiczne. Przedewszystkiem mają być ulokowane na giełdzie parafry obligacye droż żelaznych, które uległy znakomitej zmianie w Berlinie.

□ Besarabski bank ziemski w celu współzawodniczenia z bankiem szlacheckim postanowił co-roczenie zaliczać 40% zysku czystego na rachunek opłat od dłużników należnych. W ten sposób, przy emisji 5% listów zastawnych, roczne raty niszczane przez dłużników banku, nie będą przewyższać 5 1/2%.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

POLECAJĄ UWADZE SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI

nowe wyborowe gatunki Cygar, przygotowane na sposób Bremenskich w cenie rs. 10, 8, 7 k. 50 i 6 za 100 sztuk w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk.

ТРОИЧНОЕ ЗАВЕДЕНИЕ

МОСКОВСКИХЪ МИНЕРАЛЬН. ВОДЪ

Г. А. ЭТИНТЕРА

Троицкія переукла, № 38.

Доставляет на дом съ перес. открыт.

писма для возобновления заказа:

Сифоны (септы) яля 1 р. 10 к.
25 полб. (сод. воды) 1 р. 13 к.
25 » лимон. шип. 1 р. 75 к.
25 бут. фрукт. лим. 2 р. 25 к.
25 полб. вишн. 2 р. 50 к.
25 1/4 бут. пирюфос.
медлнотной вод. 1 р. 25 к.

Заordert за сифоны по 1 р., за бут. по 2 коп., по этимъ цѣнамъ доставка изъ магазина. Вл. Остр., Средній просп., между 5 и 6 вѣстовъ, № 27.

WYCHOWAWCA NAUCZYCIEL z pro-
waz. odz. lekcji w sred. zakt. nauk.
moze otrzym. stale miejsce (zaraz lub od
przysz. roku) na pens. przy szkole realn.
przyw. w Warszawie, ul. Hortensya, 2.
Placa rs. 70 mies. i calkow. utrzym. (3-1)

SKLAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH
Obuchowski prospekt, № 12, naprzeciwko
Instytutu Inżynierów.

połącza wszelkie środki lecznicze, świeży
tran, olejki eteryczne, patentowane środki,
eliksiry do zębów, esencje oetowa,
wyborna oliwa prowancka, wyroby gu-
mowe i wszelkie inne środki medyczne;
ceny nadzwyczaj niskie, wszystko w na-
jlepszym gatunku; prztem poleca się „Wo-
da koloniska”, oznacz. się wyborem, nad-
zwyczaj długotrwa. zapachem. (663-12-3)

MAGAZYN MEBLI

ZAŁĘSKI I S^{ka}

w Warszawie

ulica Marszałkowska, № 63.

Wielki wybór mebli wykwint-
nych i skromnych, nowych i uzy-
wanych roboty dekoracyjne po-
dług ostatnich żurnali, oraz najem
czasowy z kompletnem urządze-
niem całych apartam. (920-52-92)

Zakład Lecznicy

GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ord. szpit. Kaliniński.
dla chorób wener., naskór., org. płci
i kan. mocz. Bolszaja Sadowaja, № 75,
m. 2. Ambulat. otw. codz. od 12 rano
do 2 pop. i od 5 do 8 wiecz. (421-17-0)

DO SPRZEDANIA

pipy, kufy i waga na
bydło.

Dobrych 13 pip (fas) dębowych, za-
wart. po 170 wad i 5 kuf dębow. za-
wart. po 32 w., wszystko z żelaz. obroz.
oraz waga na bydło niemiecka. Zgłosz.
się do zarz. dóbr Żemłostawa, st. pocz.
Żemłostaw (Wilenski. gub.). (673-3-9)

KANTOR NAUCZYCIELSKI

ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Nicolai № 4,

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli,
nauczycielek i bon różnej narodowości i
takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.
(920-48-23)

PSZCZELARZ

z dobrem świadectwem, na przystępnych
warunkach poszukuje posady. Listownie
zgłaszać się: na stałą pocztową Orany,
wileńskiej gub. trockiego pow. Micha-
łowi Gutowieckiemu. (664-3-3)

WARSZAWSKI DOM ZDROWIA

8. Szpitalna, 8.

Przyjmuje na stałe pomieszczenie cho-
rych, dotkniętych cierpieniami wszelkie-
go rodzaju, jak również kobiety, spodzie-
wające się słabości. W razie potrzeby,
zupelną tajemnicą zapewniają chorym
zostaje. Opłata za wygodne utrzymanie
i leczenie chorych od 3 do 5 rs. na do-
bę. O bliższych warunkach dowiedzieć
się można u jednego z popisanich le-
karzy, pod których góla opieką, stosow-
nie do rodzaju cierpienia, pozostają cho-
rzy w zakładzie. Dr. J. Brzezinski, chor.
wewn., spec. nerwowe (Nowogólna, 36);
dr. K. Dobrski, ch. wewn., spec. płuc (Kró-
lewska, 10); dr. J. Gutwein, ch. chirurg.
(Plac Grzybowski, 10); dr. A. Thiemie, ch.
właściwe kobietom (Marszałkowska, 117).

Majątek pod Warszawą

zycze sprzedać lub zamienić na majątek
w Kraju Zachodnim. Wiadomości w re-
dakcyi „Kraju” pod lit. K. (3-1)

JAPONSKI BAZAR GWIAZDKOWY

SKŁAD PRAWIDŁYCH

Japońskich i Chińskich Towarów

20. Wielka Morska, 20.
w Petersb. (rog Kirpicz.p.),
towary z drzewa, lako-
wane, ze złotem molo-
waniem, piękne i po-
zyteczne. Brązowa, por-
celana, ciociosne, szaluna
t. p. Wazy, półmiski,
talercze, filiżanki, im-
bryorki, serwisy i t. p.
Parawany jedwabne,
maty chińskie szlamiane
od k. 50 do rs. 4. Wach-
larze, i t. p. (Ceny tanie).
(658-3-3)

Kupuje jak od lat wielu

Konieczny:

białą, czerwoną, szwedzką i t. p. i pla-
ce możliwe najniższe ceny, prosząc o
oferty z próbkami gotowych partyj

H. FRIEDLAENDER

w Warszawie, Senatorska,
№ 32 (nowy).

Z powodu restauracji domu i złączenia Magazynu z bronzową fabryką na

Wielk. Koniuszencej, własny dom, 19,

MAGAZYN

N. STANGE

Wielka Morska, № 34,

SPRZEDAJE

swoje wyroby, jako: lampy, bronz, dekoracyjne wazy, i t. d.

rabat od 15 do 40%.

Fabryka bronzów N. Stange nie przerywa swoich czynności. Nowe obstalunki i reparacje przyjmują się w magazynie na

WIELKIEJ MORSKIEJ, № 34.

(654-4-3)

PIERWSZY INSTYTUT

PRAWDZIWEJ

WODY LESNEJ

do odświeżania powietrza w pokojach. Zawiadania o licznych podobianich i naśladowaniach i prosi Szan. Publ. zwracać uwagę, iżby każdy rekomendowany jej flakon był zaopatrzony w etykietę z firmą

„Warszawskie Laboratorium Chemiczne”.

Cena prawdziwej wody lesnej jest: k. 40, rs. 1 i rs. 1 k. 50 za flakon. (965-8-5)

Dostać można w Petersburgu: u Braci Golde (Stolarski pier., № 10), w Ros. Tow. sprzed. Aptekarsk. towarów, u Szol i Szmidta i u Rulkowiusa i Holma.

ISTNIEJĄCE OD 1818 R.

ZAKŁADY MECHANICZNE

obecnie pod firmą

BORMANN, SZWEDE & TEMLER

w Warszawie, ul. Srebrna Nr. 16,

wykonywują kotły parowe różnych systemów, maszyny parowe najnowszej konstrukcji. Polecają się do kompletnych urządzeń lub przebudować

BROWARÓW, GORZELN, KOWSTYLARN.

Przeszło 100 gorzelni urządziły w ciągu 10 lat ostatni. Posiadają gotowe na składzie lokomobile na kołach, wykonane podług typu Marshall'a, ulepszonej konstrukcji, nie ustępujące w niczem, oryginalnym angielskim, a nierównie tańsze. Mają do zbycia jedną oryginalną lokomobilę Marshall'a.

Katalogi ilustrowane maszyn wysyłają na żądanie.

(912-26-13)

NOWOZAŁOŻONE SKŁADY

Plócien Finlandzkich i Wyrobów Lnianych

z fabryki Towarzystwa Akcyjnego w Tammerforsie

w Odesie ul. Deribasowska, d. Mawrokordata; w Kijowie Kresczatik № 25

POLECAJĄ:

Odmaczające się nieporównana trwałości, na stołów białe, czyste linae

Płócina Finlandzkie:

Bielizna stołowa, ręczniki, chustki do nosa i t. p.

Paroszyne, płócina materacowa, drelichy, chodniki.

Podszewki i bawlna wyroby.

Wyroby wełniane systemu prof. d-ra Jaegera.

CENY FABRYCZNE.

J. Kosacki.

KSIEGARNIA

G. Centnerszwera

w Warszawie, Marszałkowska, № 147,

nabyła resztujące egzemplarze dzieł Mickiewicza w 8 tomach i sprzedaje tańsze po rs. 4, z przesyłką rs. 5 za komplet.

Управление Юго-Западн. жел. дор.

ОБЪЯВЛЯЕТЪ:

что съ 15 декабря сего года вводится въ дѣйствие Первое дополнение къ тарифу отъ 15 ноября 1885 года, установленному на перевозку сахара-рафинада съ поименованныхъ въ тарифѣ станцій Юго-Западныхъ и за ними лежащихъ дорогъ до станцій Закавказской жел. дороги черезъ Одесу-Поти или Багумъ, содержащее въ себѣ пониженные провозныя цѣны до станцій Баку.

W m. Białej-Cerkwi gub. kijowskiej pow. wasylkowskim, stacyi drogi żelaznej Fastowskiej, w dniu 3 (15) lutego 1887 roku

ODBEJDZIE SIĘ DOROCZNA SPRZEDAZ

KONI PRZEWAZNE ARABSKICH

nadto Perszeronów i pół-kwii, rozplodowych, matek młodych, wierzchochów i zaprzegowych, masel: kasztanowatych, karych, gnających i słwych, pochodzących ze stad JW. z Książa Sapiehow, Hr. Maryi Branickiej, JW. Hr. Władysława Branickiego, JW. Hr. Ksawerego Branickiego i Własciciela Ziemińskiego JW. Władysława Markowskiego.

Konie oglądać można w stajni Biało-Cerkiewskiej, od 1 (13) lutego 1887 roku.

Na żądanie wysła się szczegółową listę koni.

(980-9-3)

TELEGR.: RITTER WARSZAWA.

Minist. Finansów, Depart. Handlu i Przemysłu.—St.-Petersburg, № 1360.

Broszurka w języku polskim i rosyjskim wysyła się bezpłat.



Gwarancja długoletnia, polegająca na doświadczeniach.

„EXSICCATOR”.

Osuśza wilgoć w starych domach, zabezpiecza nowe od tęża, niszczy grzybyk drzewny, zabezpiecza od gnicia wszystko co z drewna. Desinfektuje stajnie, obory i t. p., zapobiega zaradzie na bydło, następuje olejną farbą we wszelk. kolor. i tanią od niej o 50%.

Inżynier-Technolog GUSTAW RITTER, Warszawa, Królewska 39.

Poszukuje Agentów.

(385-0-15)

TELEGR.: RITTER WARSZAWA.

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ

Fr. Petricka

w Petersburgu, Newski pr., № 8,

przyjmuje ogłoszenia po cenach redakcyjnych do wszystkich gazet krajowych i zagranicznych.

WARUNKI DOGODNE.

Katalogi gazet i kosztorysy ogłoszeń dostarcza franco i gratis. Korekty i tłumaczenia ogłoszeń gratis—inne po cenach umiarkowanych. Biuro przyjmuje także prenumeratę na wszelkie gazety. (560-0-4)

PETERSBURG

Mala Morska ul.

HOTELE BR. WATENS

„Grand Hôtel” № 18 i 20,

„Pariz” № 23.

Położone w najlepszej dzielnicy miasta, w pobliżu Newy, złożone ze 150 komfortem urządzonych i umebliowanych apartamentów od rs. 1 k. 25 za dobę wraz z usługą, bielizną i t. d. Najwykwintniejsza kuchnia francuska: śniadania od kop. 75, obiady à la carte od rs. 1; wina znanych winnic; usługa: polska, francuska i niemiecka; telefon. Czystość, zaopatrzenie w rzeczy polskie, francuskie i in. Przy Hotelach karaty, Omnibusy na dworcach kolei żelaznych.

KONICZYNĘ CZERWONĄ

białą, swedaka, tymoteusz, asporok, etc. w każdej gotowej partyi, po najwyższych cenach targowych, kupuje i uprasza o oferty (978-3-3)

SPECYALNY SKŁAD NASION KAZIMIERZA

WASILEWSKIEGO

w Warszawie

MIODOWA, 18.

ALBUM TAŃCÓW „ECHO KARNAWAŁOWE”

ozdob. rys. kolor. Franciszka Żmurki,
zabrał i ułożył L. LEWANDOWSKI

(według umowy zawartej z wydawnictwem „Echo”, L. Lewandowski ma wyłączenie w niem prawo swe zamieszczać będzie).

Album składa się z następujących utworów:

1. Lewandowski L. Ręka w ręce, polonez k. 20.
2. Lewandowski L. Leucina, polka k. 30.
3. Na ozasie. Kadry operetkowy (z motywów najnowszych operet), k. 40.
4. Lewandowski L. Wzetyrny oczy, polka-mazurka k. 30.
5. Fahrbaach-Hervé. Nitouche, walec k. 50.
6. Tatkiewicz Jan. Błyszcząca, polka-mazurka k. 30.
7. Wodziński Winc. Saffi, polka k. 30.
8. Lewandowski L. Krew nie woda, mazur k. 30.
9. Lewandowski L. Był i będzie, mazur k. 20.
10. Czbulka A. Angelo, walec, k. 40.
11. Lewandowski L. Drabant, k. 30.
12. Ziehrer C. M. Wienen-galop, k. 30.

Cena zań całego Albumu rs. 2 (dwa).

Powysze utwory grywane są w teatrze Rozmaitości i Małym, oraz przeznaczone są do grywania w nadochodzącym karnawale na wszystkich balach publicznych i prywatnych. Do nabycia w redakcji „Echo” (Senatorska, 26), i we wszystkich księg. warszawskich i zamiejscowych. (973-3-3)

Adres: Księgarnia i Red. „Biesiady Literackiej”, w Warszawie, ul. Chmielna, 26.

Prospekt i numer okazowy przesyłają się bezpłatnie.

„Biesiada Literacka”

ILUSTRACJA POLSKA

zajmująca się literaturą, sztuką, gospodarstwem, sprawami bieżącymi, polityką,

wychodzi w Warszawie, przy współudziale pierwszorzędnych sił literackich i artystycznych. Praca „Biesiady” skierowana jest głównie na pożytek życia rodzinnego: świata i uczenia rodzina—to jej ideał. W r. 1887 „Biesiada”, oprócz prac popularnie naukowych i innych, da czytelnikom swoim powieści oryginalne i tłumaczone, społeczne i historyczne; pierwszą będzie powieść żywo obchodząca nasze społeczeństwo, p. t.:

„HERB NA GIEŁDZIE”

przez znakomitego powieściopisarza J. Zacharyasiewicza. Następnie drukować będący powieści i opowiadania historyczne: Deotyna, d-ra Antoniego J. Aëra, Bałuckiego, Blińskiego, Cholińskiego, Junoszy, Krechowickiego, Nagody, Prazmowskiej, Sarneckiego, Siemiradzkiego, a także tłumaczenia powieści wybranych z obcych literatur. Cieżyni J. I. Kraszewski ciągle na darzy swoją życzliwą pomocą. Prenumeratorowie „Biesiady” otrzymają w roku przyszłym drogioczną pamiątkę, jako premjum, portret olejny

J. I. KRASZEWSKIEGO

podług oryginału hr. Münscha. Premjum będzie dziełem artystycznym.

Część ilustracyjna „Biesiady” zasłużyła sobie na ogólne uznanie publiczności i artystów; chwila nieżacz przedstawia się natychmiast na kartach „Biesiady”, w słowie i rysunku. Reszta szczegółów, dotyczących się wydawnictwa „Biesiady”, wypowiada prospekt na r. 1887.

Cena w Warszawie: rocznie rs. 5, półr. rs. 2 k. 50, kwart. rs. 1 k. 25. Na prowincji i w Cesarstwie: rocznie rs. 6, półr. rs. 3, kwart. rs. 1 k. 50. Za dodatek z powieściami wyłącznie historycznymi dopłaca się w Warszawie rocznie rs. 1 k. 50, kwart. k. 38; na prowincji i w Cesarstwie: rocznie rs. 2, kwart. k. 50. Prenumeratorowie „Biesiady” z dodatkiem otrzymują premjum bezpłatnie, prenumeratorowie bez dodatku dopłacają rs. 1.

(611-4-3) Redaktor i wydawca Władysław Małeszewski.

Powszechnie rozprzestrzenione jest fałszowanie poniższych środków, szczególnie mydła Mamontowego, wskutek czego zwraca się uwagę pp. kupujących, że oryginalne te kosmetyki (oprócz Balsamu Colorado) oklejone są 6-kolorową banderolą, na której drukowane jest ostrzeżenie w 6-ju językach oraz marka fabryczna i podpis głównego agenta Dobrzańskiego.

Kosmetyczne środki,

dopuszczalne przez Petersburski i Warszawski Urząd Lekarski:

Topolin. Płynna pomada, wstrzymuje wypadanie włosów, wzmacnia ich korzenie. Cena rs. 1 kop. 50, przesyłka kop. 50.

Puder w płynie. Najtwardszy, nadaje naturalną białosć, nie wyparowuje i nie wysypuje się z twarzy w ciągu 24-eh godzin. Cena 2 rs., przesyłka 50 kop.

Mamontowe Mydło. Roślinny najdoskonalszy produkt dla konserwowania, zmniejszenia i udelikatnienia twarzy i rąk. Cena kop. 60, na prowincję kop. 75.

Odalisk. Hygieniczny środek. Osobom zwiedzającą ceny uszuwa zmarzniętym, niszczący opaleniznę, nadaje naturalną białosć. Cena rs. 2, przesyłka 50 k.

Balsam Colorado. Uszuwa stopniowo siwiejąc, przywraca pierwotny kolor włosom i niszczący łupież od jednego

użycia. Cena rs. 4, przesyłka rs. 1. (967-5-5)

SPRZEDAŻ: w Petersburgu: u Ruzanowa i w Petersburg. Chemicznym Laboratorium; w Warszawie u Buissa na Kuźnieckim m.; w Warszawie u Dobrzańskiego; w Odesie u Heklera; w Charkowie u Gruzdiewa; oraz we wszystkich pierwszorzędnych perfumerych i aptecznych składach Cesarstwa i Królestwa.

Wydawnictwo Naurego Orgelbranda w Warszawie

„Rolnik wzorowy”

podręcznik racjonalny gospodarstwa wiejskiego

DLA UŻYTKU PRAKTYCZNYCH GOSPODARZY

s 14 drzeworytami w tekście.

Z polecenia Cesarsko-Królewskiego Ministerium rolnictwa w Wiedniu, napisał

Dr. Antoni Rudolf Schneider,

z drugiego wydania przełożył i przypisami objaśnił

Stanisław Rewieński.

Cena rs. 2 kop. 20, z przesyłką rs. 2 kop. 50.

Książka niniejsza słusznie zatytułowana „Rolnikiem wzorowym”. Nie bowiem lepszego, nie doskonalszego dotychczas jako „Podręcznik gospodarstwa”, nie posiadamy. Opracowana ona na zasadach praktyki, z uwzględnieniem ostatnich zdobyczy naukowych, bez wiadomości których gospodarować trudno. Podręcznik ten o tyle przystępnie napisany, że nawet bez szczególnych przygotowań z pożytkiem wielkim używany być może. Autor bowiem nie wdaje się w suche wywody naukowe, podaje tylko pewniki dowiedzione i doświadczone w gospodarstwie. W obecnym ciężkim przesileniu ekonomicznym „Rolnik wzorowy”, nieobliczone korzyści oddać może zarówno doświadczonym, jako i mniej z zasadami racjonalnego gospodarstwa obeznanym; porusza on tu wiele, bardzo wiele gałęzi rolnictwa, na które mało lub nie tyle, jak należało, zwracano uwagi. Poznanie dobra jak i przyczyn zła, główna są treścią „Rolnika wzorowego”. (644-3-3)

POD PRASĄ

„GOSPODARSTWO W OBOZIE, W MLECZARNI I W CHLEWIE”

skreślił Stanisław Rewieński.

Treść głównych działów: 1) Krowy; 2) Mleko; 3) Masto; 4) Ser (wyrób wszystkich znanych gatunków); 5) Wychow i tuczenie nierogacizny.

„ECHO MUZYCZNE, TEATRALNE I ARTYSTYCZNE”

jest tygodnikiem literackim, zamieszczającym nowele, powieści, poezje, dramaty, rozprawy estetyczne, zyciorysy, sylwetki nowelistów, estetyków, malarzy, rzeźbiarzy, kompozytorów i wirtuozów muzycznych, artystów scenicznych, treści książek ze wszelkich dziedzin ruchu umysłowego. Podaje portrety osobistości współczesnej doby. W dziale nutowym, dodawanym co 2 tygodnie w objętości 1/4-2 arkuszy, stanowiących z końcem roku zbiór 60 arkuszy nut, wartujący według katalogu rs. 10, podaje: utwory salonowe, koncertowe, pedagogiczne w łatwiejszym i trudniejszym układzie na fortepian, skrzypce, głosy solowe, duety, chóry, potpourri z oper, operet, wyjątki z oratoryjów, symfonie, etc. Utwory taneczne (te ostatnie przegląda i wybiera L. Lewandowski); dodatek nutowy wybierany jest starannie przy pomocy artystów muzycznych i profesorów. Część muzyczna pod redakcją Jana Kleczyńskiego. W tekście pisma przysługują udział najwybitniejsi pisarze. Abonent „Echo” na cały rok 1887 bezpośrednio w redakcji, mają prawo wyboru (979-3-3)

●● BEZPŁATNEGO PREMNUM ●●

jednego z trzech poniższych: 1) Wszystkie symfonie i sonaty Beethovena na 2 i 4 ręce w 3 tomach. 2) Album tańców, zebrane przez L. Lewandowskiego, a składające się z 12 najnowszych tańców, ozdobione wbiatą rysunkami Franciszka Żmurki. 3) Kompletnie jubileuszowe wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego w 15 tomach, to ostatnie za dopłatą i tylko rubla. Na przysługę premii dołączają należy: za MM 1 i 3 po rs. 1 k. 50, za M 2 kop. 75. Cena prenumeraty „Echo” łącznie z dodatkami nutowymi wynosi: w Warszawie: kwartalnie rs. 2, rocznie rs. 8, z prem. dzieł Kraszewskiego rs. 9, z prem. Album tańców rs. 8, z prem. Beethovena rs. 8. Na prowincji: kwart. 2 k. 50, rocznie rs. 10, z prem. dzieł Kraszewskiego rs. 12 k. 50, z prem. Album tańców rs. 10 k. 75, z prem. Beethovena rs. 11 k. 50. Adres Red.: Senatorska, 26, w Warszawie.

Управление Юго-Западн. жел. дор.

ОБЪЯВЛЯЕТЪ:

что съ 15 декабря с. г. введено въ дѣйствіе Дополненіе II къ тарифу прямаго Заморскаго Варшавско-Закавказскаго, черезъ Одессу, товарнаго сообщенія, отъ 15-го марта 1885 г., содержащее въ себѣ тарифъ на перевозку сахара-рафинада, со станцій Варшавскихъ дорогъ въ Баку черезъ Варшаву-Ковель-Одессу-Батумъ, или черезъ Ивангородъ-Ковель-Одессу-Батумъ.

TOWARZYSTWO DROGI ŻELAZNEJ

FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ

podaje do wiadomości, że skutecznie wydawanie nowych arkuszy kuponowych do swoich akcji za zwrotem dawnych talonów, a mianowicie:

w Warszawie — w kasie głównej Towarzystwa;

w Petersburgu — w Banku Międzynarodowym;

w Berlinie — w Mitteldentsche Creditbank.

Talony przedstawione być winny przy 2 egzemplarzach specyfikacji, ułożonych porządkim arytmetycznym. Od nowych arkuszy kuponowych pobiera się opłata przepisana ustawą stemplową, t. j. 60 kop. od każdego arkusza kuponowego do akcji na rs. 100, a 6 rs. od każdego arkusza kuponowego do akcji na rs. 1,000.

Warszawa, d. 20 Grudnia 1886 r.

(668-2-2)

Rada Zarządzająca.

PEDAGOGICZNY ZBIÓR

utworów klasycznych i nowych, wprowadzonych przez profesorów do konserwatorium: Petersburskiego, Warszawskiego i wszystkich szkół muzycznych.

Wydanie B. BESSLA

w Petersburgu, Neurski pr., 54.

SERVA I.

Stopień 4.

1. Haydn, J. Sonate (Mi min.) . . . 35
2. Mozart, W. A. Sonate (Fa maj.) 75
3. Beethoven, L. v. Bagatelle (Mi b. maj.) 35
4. Rondo (Do maj.) . . . 60
5. Variations (Sol maj.) 50
6. Kleinmichel, R. Danse des sylphes . . . 50
7. Reinecke, C. Au Jardin . . . 50
8. Haydn, J. Sonate (Do dièse min.) 35
9. Mozart, W. Rondo de la Sonate (Fa maj.) . . . 60
10. Berens, H. Valse . . . 60
11. Heller, St. Rondino . . . 75
12. Reinecke, C. Sonate (Si b. maj.) 60
13. Clementi, M. Sonate (La maj.) . . 60
14. Bach, J. S. Courante et Gavotte . . 35
15. Mendelssohn, F. Clavierstück . . 35
16. Krause, A. Sonate (Sol min.) rs. 1
17. Mozart, W. A. Sonate (Si b. maj.) 60
18. Kullak, Th. Idylle . . . 50
19. Berens, H. Priere du soir . . . 35
20. Jensen, A. Romance . . . 35
21. Raff, J. Tarantelle . . . 60
22. Mozart, W. A. Sonate (Fa maj.) 50
23. Bach, J. S. Bourré et Gavotte . . 35
24. Handel, G. F. Allemande (Fa min.) 25
25. Haydn, J. Sonate (Mi b. maj.) . . 50
26. Mozart, W. A. Fantaisie (Ré min.) 35
27. Wallace, V. La Classique . . . 35
28. Mayer, Ch. Tristesse et joie . . . 50
29. Mertke, E. Élegie . . . 25
30. Haydn, J. Capriccio . . . 35
31. Reinecke, C. Réve et pensée . . . 35
32. Löschhorn, A. Feuilles d'albume . . 35
33. № 9 10 35
34. № 11 35
35. Speidel, W. Saltarelle . . . 30
36. Seeling, H. Barcarole . . . 30
37. Kullak, Th. Au bord du fleuve . . 30
38. Rheinberger, J. Ballade . . . 60
39. Mayer, Ch. Fleur de Mai . . . 35
40. Reinecke, C. Boléro (Sol min.) . . 30
41. Eggbard, J. Berceuse (Sol b. maj.) 35
42. Raff, J. Etude mélodique (La maj.) 50

Powiększe nuty można nabywać za pośrednictwem Księgarni Warszawskiej (B. Rymowicz dawniej H. Gliński), w Petersburgu, Plac Kazaniski, № 7.

Nakładem Księgarni i Składu Nut
BOL. KOREYWI w Kijowie i Odesie

wyszły z druku następujące książki
Włodzimierz Wysockiego:
„WSZYSCY ZA JEDNEGO”
fraszka, wyd. 3-cie, cena k. 40, z przes. k. 55.

„LASZKA”
wyd. drugie, cena k. 30, z przes. k. 45.

„ZAKŁĘTA CZKA”
ballada, i
„NO WE DZIAŁY”
zarcik poetycki, wyd. drugie, cena k. 40, z przes. k. 55.

„LAS”
cena k. 30, z przesyłką k. 45.

Podarek dla młodych gospodyń
„KUCHARKA SZLACHECKA”

zawierająca około 3,000 przepisów kuchennych, szparzanych, domowo-gospodarskich i toaletowych, łatwym sposobem opisane i na długoletniem oparte doświadczeniu; oraz dyspozycja obiadów na cały kwartał i na wielki post, wykwinny, smacznym i prostym sposobem. Ustawianie stołów na Wielkanoc. Względy Boga Narodzenia, śniadania gorącego i zimnego, podawanie herbaty po angielsku, pieczenie różnego rodzaju ciast, smażenie konfitur sposobem kijowskim i wiele innych.

przez
M. z K. MARCISZEWSKA
(Litwini) zamieszkała na Ukrainie).
Wydanie trzecie, poprawne, znacznie powiększone i na 3 tomy podzielone. Tom 1-szy — kucharstwo, tom 2-gi — szparzanie. Cena rs. 1 k. 80, z przesyłką rs. 2.

W dobrach „Pierszajskich”, hr. Benedykta Tyszkiewicza, położon. w midskiej gub. i pow., od st. kol. żel. Libawa-Romenskij „Motodeczno” mil 5, jest duży folwark, w dobrej glebie, z obfitymi spławami sianozęci, i in. gospod. dogod., do odstap. w dzierż. z kontrakt. posług. od 1 kwietnia 1887 r. na lat 7, z inwent. przeszło 100 set. bydła i 28 koni, oraz uślew. i roln. narzędzi. O bliższ. szczeg. inform. Pierszajskie admin. Adr. poczt.: Stac. poczt. Wołozyn, wilejskiej gub., w Pierszajach. (689-3-2)

OTKRYCIA PODNIESIA NA 1888 ROK

XVIII rok. „НИВА” XVIII rok.

калестрированный журнал литературы, поэтики и современной жизни,

выходит еженедельно, т. е. 52 номера в год (более 2,000 гравюр, рисунков и чертежей и 2,400 столбцов текста), с особыми даровыми ежемесячными приложениями.

„ПАРНЕСКЕ МОДЪ”

(около 500 модных гравюр и рисунков, 400 выкроек в натуральную величину и 350 рисунков украшающих работ) и многими другими приложениями.

Подписная цена на годовое издание „НИВЫ”:

Без дост. в С.-Петербург. 4 р. — к.	Печковской, Петровской линии 5 р. — к.
Съ дост. в С.-Петербург. 5 р. 50.	Съ перес. в Москву и в другие города и в почтовых Империи 6 р. — к.
Без доставки в Моск. через отправление конторы „Нивы” у Н. Н.	Баргашу 6 р. — к.

„Нива”, вступающая в восемнадцатый год издания, в течение всего этого года годовым неизменно сохраняла характер истинно русского журнала для семейного чтения. Этому долголетнему традиционному направлению „Нива” останется верным и на будущее время, утучняя при этом видный вид и внутреннее содержание журнала.

Главное наше приложение на будущий 1887 год будет большая, географическая картина (печатанная масляными красками) под названием:

„БАБУШКИНА СКАЗКА”.

Оригиналы картин для „Нивы” написаны нашими знаменитыми художниками, профессором К. Е. МАКОВСКИМ.

Для будущего 1887 года мы заготовили массу художественно выполненных гравюр лучших художников и гравиров и ряд капитальных литературных произведений наших лучших писателей, а именно:

„СКОРОПОВСКИЕ”, астор. роман в 2-х част. изъ времён Екатерины I (1725 г.) графа Е. А. САЛАСА.
„ВАНЗАМЯ”, святочный рассказ Н. Д. АХМАРОВА.
„МОИ СОВРАТЫ”, рассказы В. КРЕТОВСКОГО.
„ЗВЁЗДА НАУЧАЯ”, роман В. И. НЕМИРОВИЧА-ДАНЧЕНКО.
„КАВКАЗСКИЙ ЛЕГОНЪ”, историческая повесть изъ врем. 1812 г. В. П. ЖЕЛИХОВСКОЙ.

Подписка принимается в С.-Петербурге, в конторх Редакции, Невский проспект, № 6.

С.-Петербург. Издатель „НИВЫ”: А. Ф. МАРЕСЬ.

ПЕРВЕНСТВО НА ВЫНАЛАЗКИ

W EUROPIE AMERYCE

вырабатывает и продает (410-52-55)

Gerard Wacław Nawrocki

(Warszawianin), инж. и адвокат патентов, Владелец фирмы:

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE

Friedrichsstraße, 78 (dom „Germania”, róg Französische Strasse).

Первое бюро патентов существует с 1873.

Доставка разные машины паровые, ролничные, электрические и inne.

Na Podarki TWA M. O. WOLFF Na Podarki

Petersburg, Gościnny Dwór, № 18,

получа свой великий склад

Кsiążек Dziecinnych

jakoteż

WYDAWNICTW ILLUSTROWANYCH.

KSIAZKI DO NABOZENSTWA

w gustownych oprawkach paryżkich.

Metody H. G. OLLENDORFFA

DO NAUKI JEZYKOW

Rosyjskiego — wydanie 2, cena wraz z kluczem rs. 2 k. 40
Franuskiego 5, 2 k. 40
Niemieckiego 6, 2 k. 25
Angielskiego — cena wraz z kluczem 3
Włoskiego 3

Kilkakrotne wydania w języku polskim, oraz mnóstwo wydań zagranicznych do nauki wszystkich niemal nowożytnych, starożytnych i wschodnich języków — są najlepszą i najdokładniejszą metodą Olendorffa. (659-3-6)

Skład główny w Księgarni Warszawskiej (B. Rymowicz dawniej H. Gliński) w Petersburgu, Plac Kazaniski, № 7, za Soborem.

Wskazywany drukowi comiesięcz.

Przedpłata roczna rs. 12

półr. . . 6

kwart. . . 3

„ATENEUM”

pismo naukowe i literackie.

Adres Redakcji:

w Warszawie,

WŁODZIMIERSKA, 16.

(522-27-26)

„ZDROWIE”

pismo miesięczne, poświęcone zdrowiu jednostek i społeczeństwa, wychodzi w Warszawie (25, Św. Krzyżka), pod redakcją J. Polaka, z udziałem licznego zastępu uczonych polskich. Pismo zawiera: artykuły wstępne oryginalne, sprawozdania, korespondencje, bibliografię, statystykę i t. p. Kierunek pisma praktyczny. W roku przyszłym dołączono będą 12 tablic kolorowanych, wyobrażających stan ludności w Warszawie. Przedpłata wynosi z przesyłką pięć rubli rocznie, czyli rs. 2 k. 60 półrocznie. Najlepiej jest prenumerować wprost z redakcją.

W redakcji „Zdrowia” (25, Św. Krzyżka), są do nabycia następujące broszury:

Dr. Kaniewicz. Jak zabezpieczyć rodzaje od chorób pólowych. Cena z przesyłką k. 20.

Dr. Polak. Praktyka zaszczepienia ospy ochronnej (z drzeworytami), odbitka ze „Zdrowia”. Cena z przesyłką k. 90.

— O znaczeniu sztuki lekarskiej i o stanowisku lekarzy. Cena z przesyłką k. 70.

Nadto są do nabycia w niewielkiej liczbie egzemplarzy dwa dotychczas wydane tomy „Zdrowia” (15 zeszytów). Cena z przesyłką rs. 6 k. 25.

Prospekt „Zdrowia” wysyła się franco na żądanie. (605-3-3)

„NAJLEPSZA METODA”

do nauczania się języka niemieckiego w 8-oh miesięczach bez nauczyciela, przez P. Benzenera. Cena całego dzieła rs. 2 k. 60 (początek rs. 2 k. 90). Oddzielnie kursu niemieckiego k. 60, kurs wyższy rs. 2. Metoda angielska k. 75 (początek k. 85).

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie. (961-6-4)

Oryginalne tylko z taką marką.

Huste-Nicht

NIE KASZLAJ!
EKSTRAKT SŁODOWY
Miodowo-Zielistki
I KARMELKI

L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.

Świad. d-ra G. W. Wignera w Lond.

Wypróbowane działanie Ekstr.

słod. miod.-zielist. jako środka specyjalnego w kaszlu, zapachu org.

gardli itp. i przekonał się, że tenże skład się ze słodu, miodu i różnych roślin, które wywierają silniejsze działanie przy leceniu kaszlu i bronchity, aniżeli zwykły ekstr. słodowy. Smak przyjemny i z powodu miodu, który będąc sam przez się niegryzliwym, neutralizuje jego nieprzyjemny smak. Słod. srodkowy jest bardzo starannie i nie zawiera żadnych szkodliwych pierwiastków. 17. 1880. Prof. Dr. G. W. Wignera. Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 80 i 60 k.

Opak. i przes. liczą się oddzielnie. Skład gł. dla Rosji w Petersburgu, u W. Andricha, Stremianina 4, u skł. Tow. handl. 47 irog. Litwie. G. I. Ital. u Bul-kowiana i Holma. G. Klossa i Sp.

W. Lippe i Sp., Euzmida.

(491-0-7)